

Studenckie Zeszyty Naukowe

Wokoło Rosji

Instytut Filologii
Wschodniosłowiańskiej
Uniwersytetu Jagiellońskiego

**STUDENCKIE
ZESZYTY NAUKOWE
WKOŁO ROSJI**

NR 2(11)2010

Opiekunowie naukowci:

dr hab. Krystyna Pietrzycka-Bohosiewicz, prof. UJ
dr Aleksander Wawrzyńczak

Redaktorzy naczelni:

Dagmara Bożek
Wojciech Koźmic

Korekta:

Dagmara Bożek

Okładka:

Sebastian Bożek

Skład i druk:

AT Group
ul. Łokietka 48
31-334 Kraków

„Studenckie Zeszyty Naukowe Wkoło Rosji” zostały wydane przy wsparciu finansowym Rady Kół Naukowych UJ, Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ oraz Fundacji Studentów i Absolwentów UJ "Bratniak"

Przedruk całości lub poszczególnych fragmentów za zgodą wydawcy.
ISSN 1898-4444

Adres redakcji:

Koło Naukowe Studentów Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ
(W)Koło Rosji
Al. Mickiewicza 11, 31-120 Kraków
<http://wkolorosji.wordpress.com/>
e-mail: zeszytynaukowe@gmail.com



SPIS TREŚCI

I. Dział literaturoznawczy

PATRYCJA DRĄG, Samobójstwo Katieriny w aspekcie społecznym, literackim i psychologicznym.....	7
---	---

II. Dział kulturoznawczy

ANNA SAJEWICZ, Ja - Andriej. Portret artysty w filmie <i>Andriej Rublow</i> Andrieja Tarkowskiego.....	17
--	----

BARTŁOMIEJ RUSIN, Walka dyplomatyczna o przynależność państwową Galicji Wschodniej 1918-1923.....	25
---	----

DOROTA STASZKIEWICZ, Requiem dla Związku Radzieckiego? Recepcja <i>Życia z idiotą</i> Alfreda Sznitkego.....	39
--	----

ANNA PASIUT, Жизнь и творчество Андрея Рублёва.....	49
---	----

III. Studenckie Serie Translatorskie

<i>Dziennik pewnego tygodnia</i> Aleksandra Radiszczewa w tłumaczeniu Dagmary Bożek.....	61
--	----

<i>Dziennik pewnego tygodnia</i> Aleksandra Radiszczewa w tłumaczeniu Radosława Sandeckiego.....	67
--	----

I. Dział literaturoznawczy

SAMOBÓJSTWO KATIERINY W ASPEKcie SPOŁECZNYM, LITERACKIM I PSYCHOLOGICZNYM

Sztuka Aleksandra Ostrowskiego *Burza* przedstawia losy młodej kobiety - Katieriny Kabanow, ciemnionej przez teściową i nieumiejącej odnaleźć się w kupieckim środowisku nadwołżańskiego Kalinowa. Pod nieobecność męża Katierina łamie wszelkie obowiązujące w ówczesnym społeczeństwie zasady moralne oraz obyczajowe i wdaje się w romans z Borysem - wykształconym bratankiem porywczego kupca Dikoja. Ceną za kilka chwil swobody jest życie. Nie mogąc znieść zaistniałej sytuacji kobieta popełnia samobójstwo.

Począwszy od pojawienia się pierwszego wydania *Burzy* w roku 1859 w środowisku literackim rozgorzała dyskusja na temat postępowania głównej bohaterki. Szczególnie zacięte spory toczyły i toczą się wokół kwestii samobójstwa, które może być analizowane na różne sposoby. Czym więc było samobójstwo Katieriny? W jaki sposób zmienia się jego wymowa i interpretacja w zależności od przyjętego punktu widzenia? Czy było ono tylko ucieczką od problemu czy też może buntem, wyrazem sprzeciwu?

W utworze Ostrowskiego niezwykle wyraźne są aluzje do sytuacji panującej w ówczesnym społeczeństwie rosyjskim. Nic więc dziwnego, że w środowisku literackim bardzo szybko pojawiły się interpretacje przyjmujące tę część utworu za punkt wyjścia. Kalinów utożsamiany był z Ciemnogrodem¹, w którym życie ograniczone jest skostniałymi zasadami patriarchy. Jednakże Ostrowski ukazuje ów Ciemnogród w chwili, gdy niepostrzeżenie nadciąga nad niego burza. Burzą tą jest nie kto inny jak właśnie Katierina - z pozoru słaba kobieta zdana na łaskę i niełaskę członków swojej rodziny. W tym właśnie kontekście rodzi się konflikt społeczno-obyczajowy, który możemy odnieść również do sytuacji panującej w rosyjskim społeczeństwie za życia pisarza. Katierina nieświadomie, odpowiadając jedynie na potrzeby swojej natury, buntuje się przeciwko krępującym swobodę zasadom patriarchy. Jej pro-

¹ Porównanie takie po raz pierwszy pojawia się w artykule krytycznym Mikołaja Aleksandrowicza Dobrolubowa *Promień światła w Królestwie mroku* („Sowriemiennik”, 1860, nr 10).

test, uwieńczony samobójczym skokiem do Wołgi, dojrzewa powoli i łączy się z uczuciem do Borysa. Głównymi przedstawicielami systemu patriarchalnego w utworze są Dikoj i Kabanicha i to właśnie w nich wymierzone jest, jak na razie słabe jeszcze, ostrze buntu. Należy jednak zaznaczyć, że głównym celem Katieriny było nie zniszczenie panujących w Kalinowie zasad moralnych i społecznych, a zaspokojenie własnych potrzeb. Bohaterka *Burzy* nie jest śmiałą buntowniczką, poświęcającą się w imię idei a kobietą, która nie jest w stanie żyć w narzucanym jej od dziecka systemie obyczajowymi i społecznym. Początkowo broni się przed głosem własnej natury i nie chce niszczyć tego, co według wpajanych jej od dzieciństwa zasad, jest dobre i niezbędne w życiu. Jednakże z czasem siła jej charakteru oraz głos wewnętrznych potrzeb przewyżniają strach, rozsądek i przyzwyczajenia nabyte przez całe życie. Zwraca na to uwagę również Dobrolubow pisząc:

(...) siła naturalnych dążeń niepostrzeżenie dla samej Katarzyny przewyższa w niej wszystkie wymogi otoczenia, przesady i sztuczne nakazy, które oplątały jej życie.²

Czym jest więc w takim kontekście samobójstwo bohaterki *Burzy*? Uważam, że można wysunąć tezę, że było ono ucieczką i wyzwoleniem z dotychczasowego życia, którego nie byłaby w stanie dłużej znosić ze względu na jego wymogi obyczajowe i społeczne, według których miłość, wolność postępowania i indywidualizm są niewybaczalnym grzechem. Argumentem potwierdzającym tę tezę mogą być słowa Tichona wypowiedziane nad zwłokami żony: „Szczęśliwa jesteś, Katia! A po cóż ja tu zostałem, żeby żyć i cierpieć!”³ Należy jednak zwrócić uwagę, że nie jest to ucieczka powodowana strachem. Czynnikiem ją determinującym jest raczej siła charakteru Katieriny oraz brak możliwości wyjścia z zaistniałej sytuacji i pozostania w zgodzie z własnym sumieniem. Za zamknięcie tych dróg odpowiedzialne są uwarunkowania i zasady społeczne Kalinowa-Ciemnogrodu. Teoretycznie Katierina mogła uciec przecież z Borysem. Praktycznie było to jednak niewykonalne, gdyż zadziała siła patriarchatu. Kabanowowie porozumiewają się z Dikojem, co do dalszego losu młodzieńca, który pozostając na utrzymaniu wuja zostaje odesłany na Syberię. W związku z tym dla Katieriny, która „jest taka dziwna, taka inna niż wszyscy”⁴ pozostaje tylko jedna droga - ciemna otchłań Wołgi. Tak więc samobójstwo, będące konsekwencją romansu i nieświadomego buntu jest również

² M. A. Dobrolubow, *Promień światła w królestwie mroku*, [w:] *Dzieła wybrane*, tegoż. Warszawa 1950, s. 296.

³ A. Ostrowski, *Burza*, Wrocław 1958, s. 130.

⁴ *Ibidem*, s. 102.

złamaniem odwiecznych zasad i układów społecznych. Śmierć Katieriny staje się wyrzutem skierowanym ku systemowi patriarchalnemu. Jak słusznie zauważył Tadeusz Kotakowski:

Ta śmierć stanowi oskarżenie panujących obyczajów i staje się formą buntu przeciw systemowi uległości moralnej i zależności społecznej.⁵

Na tle sytuacji społecznej oraz wydarzeń mających miejsce w Kalinowie samobójstwo Katieriny jest również pierwszym, nieśmiałym, można nawet powiedzieć podświadomym, przejawem dążenia nowego pokolenia do swobody życia rozumianej jako możliwość decydowania o samym sobie. Interpretując jej śmierć w aspekcie społecznym, rzeczywiście można przychylić się do koncepcji wysuwanej przez wielu krytyków, zwłaszcza przez Dobrolubowa, a głoszącej, że samobójstwo Katieriny to czysty bunt, a ona sama jest promieniem światła w mroku układów społecznych panujących w Kalinowie-Ciemnogrodzie.

Interpretując zachowanie bohaterki *Burzy* i znaczenie jej samobójstwa w kontekście czysto literackim, sytuacja przedstawia się odrobinę inaczej. Położenie, w którym znalazła się kobieta nosi pewne znamiona konfliktu tragicznego⁶, którego rozwiązanie nie jest możliwe. Konflikt ten rozgrywa się na linii młodzi - starzy oraz jednostka - społeczeństwo i jego odwieczne zasady. Decydując się na spotkanie z Borysem, Katierina zapoczątkowała ciąg wydarzeń, których nie była w stanie zatrzymać. Jej późniejsze postępowanie jest konsekwencją tej jednej decyzji; sama mówi przecież w rozmowie z Borysem: „nie mam żadnej woli”⁷. Aby odpowiednio zrozumieć samobójstwo bohaterki w ujęciu literackim, należy najpierw dokładnie przyjrzeć się konfliktowi, w jakim była. Znajduje się ona pomiędzy trzema czynnikami determinującym jej postępowanie i prowadzącymi do nieuniknionego końca. Pierwszym czynnikiem jest niewątpliwie własny strach. Kobieta boi się unicestwić to w czym była wychowana i żyła od najmłodszych lat. Obawia się grzechu i potępienia. Jednakże, paradoksalnie, ten strach pozwala jej na wykonanie ostatecznego kroku. Podejmując decyzję o spotkaniu z Borysem Katierina przewycięża swe lęki, gdy staje nad brzegiem wzburzonej Wołgi nie myśli już o grzechu. Drugim czynnikiem jest jej własna natura, która w stanie osaczenia, jakie Katierina nieustannie odczuwa w domu Kabanowych, budzi się i wyraźnie daje znać

⁵ *Literatura rosyjska*, pod red. M. Jakóbca, Warszawa 1971, s. 115.

⁶ Konflikt tragiczny - konflikt, w którym wszystkie racje są równorzędne, a każde działanie prowadzi do porażki; uczestnik konfliktu nie posiada własnej woli, jego czyny zdeterminowane są losem, fatum.

⁷ A. Ostrowski, ..., s. 86.

o sobie. To przez nią kobieta nie potrafi oszukiwać i bez końca zdradzać męża. Życie w kłamstwie jest egzystencją której nie jest ona w stanie zaakceptować. Jednocześnie nie potrafi się również pogodzić z wegetacją jaka czeka ją po przyznaniu się do zdrady. Pozostawanie w ciągłej niewoli u teściowej i wysłuchiwanie oskarżeń przekracza możliwości Katieriny. Swoboda jest jej naturalną, wewnętrzną potrzebą, której nie jest w stanie się sprzeciwić. Porywczy, buntowniczy charakter Katieriny, który ujawniał się już w dzieciństwie⁸, również teraz daje znać o sobie:

...żadna siła mię nie zatrzyma. Wskoczę przez okno, rzucę się do Wołgi. Jeśli nie będę chciała tu zostać, to nie zostanę, żeby nie wiem co!⁹

Trzeci czynnik związany jest z ówczesną sytuacją społeczną. Katierina nie może wyjechać razem z Borysem, ponieważ ten materialnie uzależniony jest od wuja - despoty, który porozumiewa się z Tichonem i Kabanową co do przyszłości swojego podopiecznego. Borys jest jeszcze zbyt słaby, zbyt mocno tkwi w stworzonym przed wiekami układzie obyczajowym, aby zbuntować się i ocalić ukochaną. Tak zarysowana sytuacja wydaje się nie mieć wyjścia. Jednakże Katierina znajduje rozwiązanie ostateczne. Jest nim samobójstwo, z jednej strony będące zwyczajną ucieczką od problemu, z drugiej zaś radykalnym jego rozwiązaniem. Należy jednak zwrócić uwagę, że rozwiązanie to jest nie tylko tragiczne w skutkach, ale stanowi ono również porażkę wszystkich uczestników konfliktu. Katierina nie jest w stanie zaspokoić swoich potrzeb, życie staje się dla niej ciężarem, a więc postanawia je zakończyć i jest to jej największa klęska. Dla Tichona samobójstwo żony jest nie tylko utratą kobiety, którą na swój sposób kochał, ale przede wszystkim uświadomieniem sobie, że on również nie chce żyć w świecie rządzącym się takimi prawami. Świadczą o tym cytowane już ostatnie jego słowa w utworze:

Szczęśliwa jesteś, Katia! A po cóż ja tu zostałem, żeby żyć i cierpieć!¹⁰

Dla Kabanowej śmierć Katieriny stanie się wyrzutem sumienia i oskarżeniem, które syn rzuca jej już w chwilę po otrzymaniu wiadomości o śmierci Katieriny, krzyżąc:

⁸ Mowa tu o epizodzie z dzieciństwa, który bohaterka opowiada Warwarze w akcie drugim sceny drugiej. Według tej relacji, mając sześć lat Katierina uciekła z domu, ponieważ ktoś wyrządził jej przykrość.

⁹ A. Ostrowski, ..., s. 46.

¹⁰ A. Ostrowski, ..., s.130.

Matko, wyście ją zabili, wy, wy, wy...¹¹

Tak więc spoglądając na samobójstwo bohaterki *Burzy* z perspektywy literackiej, nie można go ocenić inaczej niż jako porażkę, która zakończyła złożony konflikt społeczny, moralny i obyczajowy, ale która wskazała jednocześnie nowe możliwości dla jednostek silniejszych niż Katierina.

Postać Katieriny jest również niezwykle interesująca z punktu widzenia psychologii. Nie da się bowiem ukryć, że samobójstwo wiąże się z pewnymi określonymi warunkami psychologicznymi oraz socjologicznymi dotyczącymi zarówno jednostki, jak i społeczności, w której ona funkcjonuje. Katierina jest przykładem osoby z syndromem presuicydalnym, co objawia się w jej przypadku przede wszystkim ograniczeniem stosunków międzyludzkich, zawężeniem sytuacyjnym, fantazjami samobójczymi oraz autoagresją.¹² Warto bliżej przyjrzeć się każdemu z tych elementów. Zawężenie stosunków międzyludzkich to sytuacja, w której jednostka darzy zaufaniem i jest niezwykle silnie przywiązana tylko do jednej osoby. Bardzo często to właśnie od niej zależy dalszy los potencjalnego samobójcy. W powieści Ostrowskiego tą osobą jest niewątpliwie Borys. Niestety zabrakło mu sił i odwagi, by sprzeciwić się panującym obyczajom i narzuconym odgórnie regułom, przez co niejako skazał Katierinę na śmierć. W momencie, gdy kochanek zawodzi kobietę, nie jest ona już w stanie utrzymać równowagi pomiędzy warunkami życia a własnymi możliwościami. Widzi tylko jedno rozwiązanie, a jest nim samobójstwo:

Po co mam teraz żyć, po co? Niczego nie pragnę, życie mi niemiłe, świat mnie nie nęci...¹³

Takie położenie jednostki w psychologii określane jest mianem zawężenia sytuacyjnego. Kolejnym elementem tworzącym stan psychologiczny poprzedzający samobójstwo, który możemy zaobserwować u Katieriny, są fantazje samobójcze. Spacerując nad brzegiem Wołgi słyszy ona głosy, rozmyśla o życiu, którego nie chce i śmierci, na którą czeka:

Ach, gdybym teraz umarła! (...) Wszystko przecie jedno: czy śmierć przyjdzie do mnie, czy ja sama... (...) Ręce składają na krzyż... w trumnie!¹⁴

¹¹ Ibidem.

¹² Syndrom presuicydalny - stan psychiczny poprzedzający samobójstwo, główne jego elementy to: zawężenie, agresja hamowana i autoagresja, fantazje samobójcze. Por. E. Ringel *Gdy życie traci sens. Rozważania o samobójstwie*, przeł. E. Kaźmierczak, Szczecin 1987

¹³ A. Ostrowski, ..., s. 119.

¹⁴ Ibidem, s. 125.

Ostatni element syndromu presuicydalnego to skierowanie agresji na siebie. Katierina zrealizowała go wykonując samobójczy skok do wody.

Nie można pominąć również czynników, które doprowadziły u bohaterki *Burzy* do stanu psychicznego, w którym jedynym wyjściem wydawało się odebranie sobie życia. Jedną z przyczyn, które wpłynęły na podjęcie przez Katie-ri-nę tak radykalnej decyzji był niewątpliwie konflikt pełnionych przez nią ról. Dla jednostki posiadającej pewne określone wartości i zasady moralne, a taka niewątpliwie była Katierina, pogodzenie roli żony i kochanki jest niemożliwe. Dlatego też nieustannie dręczyły ją wyrzuty sumienia, również z tego powodu sama przyznała się do winy, wywołując jednocześnie tak tragiczną w skutkach „burzę”. Kolejnym, niezwykle ważnym czynnikiem jest brak sensu życia, który w psychologii tłumaczy się jak niemożność wytyczenia jasnego i godnego zaaprobowania kierunku działań.¹⁵ W życiu Katieriny to społeczeństwo, a w dużej mierze jej własna rodzina, nie pozwalało na zaspokojenie tej podstawowej dla każdego człowieka potrzeby życiowej. Osaczona kobieta nie ma na tyle siły, aby bronić się przed wszechobecnym wpływem teściowej i męża. Doprowadzona do granicy własnej wytrzymałości, decyduje się na krok ostateczny, który jest ucieczką od tego, czego nie może dłużej znieść. Jak pisał Dobrolubow:

stara się wyrwać (...) nie rozważając, co lepsze a co gorsze, lecz dążąc instynktownie do tego, co znośne i możliwe.¹⁶

Poruszając kwestie realizacji potrzeb Katieriny dotykamy jednocześnie kolejnego problemu związanego z jej samobójstwem. Był on już wprawdzie poruszony, przy okazji omawiania artykułu Dobrolubowa, jednakże należy spojrzeć na niego również w aspekcie psychologiczno-socjologicznym. Problemem tym jest oczywiście społeczeństwo, które w tym przypadku wykazuje wszelkie cechy społeczeństwa suicydogennego, czyli stwarzającego, poprzez nieprawidłowe funkcjonowanie, warunki sprzyjające próbom samobójczym.¹⁷ Katierina łamiąc odwieczne zasady ówczesnego społeczeństwa, nie tylko zostaje narażona na masowe szykany i odrzucenie, ale znajduje się również w sytuacji silnego konfliktu, prowadzącego do stanu, w którym nie potrafi znaleźć innego rozwiązania niż śmierć. Nie akceptując warunków proponowanych jej przez społeczeństwo, Katierina staje się ofiarą zarówno tej wspólnoty jak i poszczególnych jednostek, które ją tworzą. Interpretując samobójstwo bohaterki *Bu-*

¹⁵ Zob. J. Kasprzyk *Samobójstwo, interwencja i profilaktyka*, [w:] „Terapia uzależnienia i współuzależnienia”, nr 4, www.psychologia.edu.pl, data dostępu 01.06.2008.

¹⁶ M.A. Dobrolubow, ..., s.284.

¹⁷ J. Kasprzyk, ...

rzy w kontekście psychologicznym, należy je rozpatrywać w dwóch kategoriach - ucieczki i porażki. Jest ono ucieczką jednostki doprowadzonej do granic wytrzymałości psychicznej oraz porażką ludzi, którzy ją otaczali. Należy zdać sobie sprawę, że samobójstwo jest zawsze ostatecznym aktem wołania o pomoc. Rodzina Katieriny nie potrafiła usłyszeć tego wołania i to właśnie jest jej największą klęską.

W podsumowaniu rozważań dotyczących samobójstwa bohaterki *Burzy* nasuwają się właściwie dwa główne wnioski. Pierwszy z nich dotyczy interpretacji postępowania Katieriny, która to interpretacja jest zdecydowanie niejednoznaczna i ulega istotnym zmianom w zależności od przyjętego kontekstu. Rozpatrując czyn bohaterki Ostrowskiego w odniesieniu do ówczesnego społeczeństwa będzie on wyrazem nieświadomego aczkolwiek zdecydowanego buntu. Patrząc z kolei przez pryzmat literatury samobójstwo to nie będzie niczym więcej jak tylko porażką determinowaną nierozwiązywalnym konfliktem. Natomiast badając je w aspekcie psychologicznym dopatrzemy się w nim ucieczki i wołania o pomoc Katieriny, jak również klęski jej bliskich. Drugi wniosek, jaki rodzi się w wyniku powyższej analizy dotyczy przyczyn samobójstwa. W każdym z przedstawionych kontekstów: społecznym, literackim i psychologicznym, pojawia się problem konfliktu. Zachodzi on wprawdzie na różnych płaszczyznach, dotyka różnych sfer życia jednostki i społeczeństwa, ale pomimo to jest główną przyczyną wpływającą na postępowanie Katieriny i prowadzącą do jej samobójstwa.

Bibliografia:

Literatura podmiotu:

A. Ostrowski, *Burza*, Wrocław 1958.

Literatura przedmiotu:

M. Jakóbiec, red., *Literatura rosyjska*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 1971, t. II.

M. A. Dobrolubow, *Promień światła w królestwie mroku*, [w:] *Dzieła wybrane*, tegoż. Książka i Wiedza, Warszawa 1950.

E. Ringel, *Kiedy życie traci sens. Rozważania o samobójstwie*, przeł. E. Kaźmierczak, Glob, Szczecin 1987.

J. Kasprzyk, *Samobójstwo, interwencja i profilaktyka*, [w:] „Terapia uzależnienia i współuzależnienia”, nr 4, www.psychologia.edu.pl, data dostępu 01.06.2008.

А. И. Дубинская, А. Н. Островский. *Очерк жизни и творчества*, Издательство академии наук СССР, Москва 1951.

И. Н. Сухих, ред., *Драма А. Н. Островского "Гроза" в русской критике*, Издательство Ленинградского университета, Ленинград 1990.

II. Dział kulturoznawczy

JA - ANDRIEJ. PORTRET ARTYSTY W FILMIE *ANDRIEJ RUBLOW* ANDRIEJA TARKOWSKIEGO

Dwudziestego dziewiątego grudnia 1986 roku zapłakaty ikony. Zmarł Andriej Tarkowski, wybitny reżyser, artysta, myśliciel, mistyk. Człowiek, który poprzez swe zakorzenienie w kręgu prawosławnej kultury rosyjskiej, znacząco wpłynął na współczesne pojmowanie roli sztuki, przeznaczenia artysty jak i losu człowieka zagubionego w świecie. Z filmów Tarkowskiego emanuje niesamowita harmonia, spokój, urzekające piękno, wewnętrzny blask. To reżyser, któremu się po prostu wierzy, a można uwierzyć tylko komuś, kto zbliżył się do prawdy. Wizja Tarkowskiego, swą absolutną szczerością i ogromną poetycką wrażliwością twórcy sprawiają, że widz odczuwając pewną wspólnotę doświadczeń, przechodzi do innego świata - wewnętrznego świata przeżyć, w którym przekraczane są wszystkie „ziemskie” granice. Tarkowski wskazuje drogę, prowadzącą do odzyskania poczucia sacrum. Te właśnie cechy twórczości wpisujące reżysera w eschatologiczne pojmowanie sztuki, uczyniły go szczególnie predestynowanym do stworzenia filmowego portretu Andrieja Rublowa, jednego z najznamienitszych rosyjskich malarzy ikon.

Droga, która wiodła do pojawienia się *Andrieja Rublowa* na ekranach, podobnie jak los samego reżysera, okazała się ciężką i wyboistą. Prace nad filmem rozpoczęły się w 1962 roku, a zakończyły w 1966. W połowie 1964 roku „Iskusstwo kino” opublikowało scenariusz pióra Androna Konczałowskiego i Tarkowskiego. Od razu dostrzeżono analogię między cierpieniami duszy artysty średniowiecznego, a epoką radzieckiego totalitaryzmu. Późniejsze oskarżenia, które padły z ust członków Oddziału Kultury CK dotyczyły związku przedstawionych w filmie wydarzeń z aktualną sytuacją rozczarowanej inteligencji rosyjskiej, „niepatriotyczności” i „ahistoryczności”. W realizmie przedstawionych przez Tarkowskiego scen, odmalowujących mroczność i okrucieństwo średniowiecznej Rusi dopatrywano się zbytniego naturalizmu czy wręcz sadyzmu. Rozpowszechnianie filmu zostało zabronione przez cenzurę w 1966 roku, *Andriej Rublow* trafił na półki na kilka lat. W latach siedemdziesiątych

parokrotnie pojawił się na ekranach mniej uczęszczanych kin. Obraz dopuszczono jednak do pokazów za granicą - w 1969 roku zdobył nagrodę FIPRESCI (nagroda krytyków filmowych) na festiwalu w Cannes. Kraj, który wydał na świat tak genialnego malarza jakim był Rublow i równie genialnego reżysera jakim był Tarkowski potrzebował jednak więcej czasu aby pozwolić temu niezwyktemu filmowi przebić się przez zamknięte naглуcho drzwi CK.

Oryginalność pomysłu Tarkowskiego, którą tak trudno było zaakceptować partyjnym urzędnikom, polegała na złamaniu zasady tradycyjnego filmu biograficznego, co było niedopuszczalnym aktem swobody twórczej. Krok reżysera powtórzy kilka lat później inny geniusz kina - Siergiej Paradżanow, tworząc film w podobny sposób opowiadający o artyście Sajacie Nowie - bardzie armeńskiego średniowiecza. Zapłaci za to wysoką cenę - kilka lat w obozie pracy. Obydwa filmy spokrewnia metonimiczny sposób ukazania biografii artystów, nie w oparciu o dane faktograficzne (których brak, lub są nader skąpe) lecz poprzez przywołanie losów zbiorowości, która ich wydała, lub świadectw kultury materialnej, która ukształtowała ich osobowość i indywidualną wrażliwość¹.

Szczątkowość zachowanej biografii malarza sprzyjała wolności twórczej reżysera. Któż jednak, stojąc w skąpanym blaskiem świec Troickim soborze w Troicko-Siergiejewskiej Ławrze, nie zastanawiał się kim mógł być autor tego najdoskonalszego „objawionego obrazu Bożego”² jakim jest „Święta Trójca”? O Rublowie wiadomo tyle, że urodził się między 1360 i 1370 rokiem, a zmarł przed 1427. Przymuszczałnie pisania ikon uczył się w Bizancjum lub w Bułgarii. Był mnichem monasteru Spaso-Andronikowskiego, związany był też z Monasterem Troickim. Można mówić o podstawowej zgodności, a nawet identyfikacji ikon malowanych przez Rublowa i jego uczniów z ascetyczną duchowością świętego Sergiusza z Radoneża, założyciela Troickiej Ławry³. Stworzenie hipotetycznej biografii malarza czy też historycznej rekonstrukcji epoki nie było jednak celem Tarkowskiego. Postać Rublowa potraktował on jako punkt wyjścia do szerszych rozważań nad losem artysty, przeznaczeniem sztuki, problemach duchowych i moralnych z nią związanych. Twórczość Rublowa jest powszechnie uważana za szczyt narodowej chrześcijańskiej kultury duchowej. Umożliwiało to mówienie o wartościach moralnych, zwłaszcza o duchowości, o której nie dałoby się bezkarnie wypowiedzieć nie chowając się za plecy Rublowa⁴. Jak pisał sam reżyser:

¹ L. Czaplński, *Zapomniane okolice utraconego piękna*, [w:] B. Zmudziński, *Siergiej Paradżanow*, Kraków 1998, s. 62.

² P. Florenski, *Ikony i inne szkice*, Białystok 1997, s. 133.

³ K. Onasch, *Ikony*, Warszawa 2007, s. 84.

(...) sztuka wyraża własny postulat wiary, obraz artystyczny może być przyjęty tylko dzięki wierze. Sztuka nie przekona nikogo jeśli obrazy nie przemówią do odbiorcy, nie zawładną nim swoją odkrywczą prawdą (...) można zatem mówić o analogii pomiędzy wrażeniem, które staje się udziałem przygotowanego duchowo człowieka w zetknięciu z dziełem sztuki, a doświadczeniem religijnym. Sztuka oddziałuje przede wszystkim na duszę człowieka, formując jego strukturę duchową⁵.

Ruś z przełomu wieków XIV i XV to surowa, okrutna, uginająca się pod jarzmem tatarskim, cierpiąca ziemia. Mnożą się kamienne cerkwie, których ściany malarze ikon pokrywają groźnymi obliczami aniołów i świętych. Lud próbuje wierzyć, ale nocami wciąż płoną ogniska wokół pogańskich idoli. Ludzie są nieufni, zagubieni w tych strasznych czasach, ich wiara jest słaba. Obraz tego świata według Tarkowskiego to nie zwyczajna rekonstrukcja - to symboliczna przestrzeń, posiadająca znamiona epoki, które pozwalają odczuć atmosferę tych niepokojących czasów. Reżyser nie popada w uproszczenia, stylizując kadry na malarstwo ikonowe, na umowną staroruską rzeczywistość - najistotniejsze jest osiągnięcie prawdy bezpośredniego spostrzeżenia. Historyczne szczegóły nie miały angażować uwagi widza, a dialogi napisane współczesnym językiem, koncepcja postaci Rublowa, którego wewnętrzna „nieprzystawalność” do innych, podobieństwo do współczesnego inteligenta miały nakierować na uniwersalne odczytanie filmu.

Zamierałem mówić o obecnych czasach, interesuje mnie więź między artystą a epoką, ludźmi. To moje własne zdanie na temat ogromnej siły sztuki⁶.

Mnich Andriej, wychowany za klasztorными murami, jest skazany na zetknięcie się ze światem, który się za nimi znajduje. Razem z mnichem Kiryłem i Danielem wędrują po ruskiej ziemi, od cerkwi do cerkwi, do książęskiego dworu. Luźną strukturę filmu, budują nie związki przyczynowo-skutkowe, a raczej epizodyczność, chwilowość, intensywność przeżyć bohatera, który obserwuje świat. Wszystko co widzi składa się na uniwersum doświadczeń, doznań, spostrzeżeń. Dotyk chropowatej kory drzew, mokre liście dębu smagające twarz, zimne ściany soborów - przez to malarz oswaja się z fizycznością świata, tak uczy się barw, zapachów, kształtów. Rublow Tarkowskiego poszukuje też odzwierciedlenia w życiu wartości, w które wierzy jako chrześcijanin

⁴ I. Tatarowa, *Ergo sum. Poszukiwania sensu istnienia w polskim i radzieckim filmie 1960-1990*, Warszawa 2004, s. 109.

⁵ A. Tarkowski, *Czas utrwalony*, Izabelin 2007, s. 44-45.

⁶ Tamże, s. 76.

i sługa boży. Nieprzemijające dobro i wszechogarniająca miłość to droga do zbawienia. Prawda życia wchodzi jednak w konflikt z harmonijnym ideałem jego twórczości. Istota problemu polega na tym, że artysta nie może wyrazić ideału moralnego swoich czasów, jeśli sam nie zazna powszechnego cierpienia i nie przewycięży go w sobie samym⁷. Andriej jest też tylko człowiekiem, z boskim piętnem talentu, ale człowiekiem. W urzekającej scenie pogańskiego święta, Rublow wkracza w nieznany mu świat cielesnych doznań, noc miłości. Miłości innej niż idealna, braterska, którą bierze za grzeszną, brudną; nie potrafi jej w pełni potępić, jednak jego ideały w zderzeniu z rzeczywistością tracą na sile. Żeby jednak ponownie powstać, należy upaść. Rublow wierzy w człowieka, wierzy że jego sztuka może zmieniać ludzi. Uczeń i mistrz - Andriej Rublow i Teofan Grek, rozmawiają o postannictwie malarza ikon. Sztuka, według Teofana Greka, ma swą srogością i gniewem zastraszyć i wymusić posłuszeństwo u ludzi wobec Boga. To koncepcja zupełnie obca Rublowowi - on widzi zagubiony lud, chce postać mu „ludzkie spojrzenie”, ale wzrok wszystkich jest wbity w ziemię. Artysta jest odpowiedzialny wobec wspólnoty ludzkiej i Rublow tę odpowiedzialność chce wziąć na siebie. Wiąże go dar i przeznaczenie - jest sługą swoich uzdolnień, a tym samym sługą ludzi. Teofan Grek to malarz średniowieczny, sztuka Rublowa niesie ożywiający powiew renesansowej myśli. W samym filmie nie znajduje się ani jedna scena, w której widzimy malarza piszącego ikony. Tarkowski nie skupia się na praktycznej stronie tworzenia sztuki, sekret powstawania tych dzieł pozostawia nieodkrytym. Najważniejsza jest, jak sam mówi, dialektyka charakteru Rublowa jako człowieka i jego życia duchowego⁸. Kiedy pojawia się scena malarza przy pracy, wyraża ona jedynie jego niemoc i bezradność wobec otaczającego go świata - na białej surowej ścianie cerkwi malarz gniewnymi ruchami rozmazuje plamy farby.

Człowiek z natury rzeczy jest tworem otaczającej go rzeczywistości. Nawet artysta nie jest w stanie oddzielić się od czasu i przestrzeni, w której się urodził⁹. Rublow uczestniczy w życiu swego narodu, razem z nim cierpi, by potem odrodzić się. Alegoryczna scena Golgoty to analogia do piętnastowiecznej Rusi, w której zawsze znajdzie się ktoś gotowy wydać drugiego człowieka za „trzydzieści srebrników”. Bratobójcze walki książąt, maskowane zdradzieckimi braterskimi pocałunkami w cerkwi, niezgoda, a przede wszystkim brak miłości - to wszystko krzyżuje ruską ziemię. Jak farba spływająca z pędzli malarzy do leśnego strumyka, tak wodę rzeki zabarwia krew. Lud nękaną wojna-

⁷ A. Tarkowski, ..., s. 177.

⁸ Tamże, s. 175

⁹ Tamże, s. 174.

mi, głodem, pracuje ponad siły, niosąc swój krzyż milczy i cierpi¹⁰. Najazd Tatarów na Włodzimierz. Przerażeni ludzie stłoczeni w cerkwi, między nimi Rublow. Popelnia on jeden z najcięższych grzechów - zabija człowieka, stając w obronie jurodiwej dziewczyny. Przerażające, puste oblicza świętych w spalonym ikonostasie, śnieg w cerkwi. Ogromne rozczarowanie światem, ludźmi powoduje, że Rublow zamyka się w sobie, milczy. A obłąkana dziewczyna staje się towarzyszką jego wędrówki, znakiem jednoczącej ich „inności”, nieprzystawalności, odrzucenia poza margines świata, samotności. Milczenie Rublowa ma jeszcze głębsze znaczenie - wyraża hezychazm, wewnętrzny spokój, kontemplację. Hezychia polega nie tylko na milczeniu zewnętrznym, ale też na ciszy wewnętrznej, która jest efektem nieustającej modlitwy Jezusowej. Prowadzi do przeobóstwienia człowieka, który poprzez wyciszenie swej ziemskiej natury osiąga etap mistycznej kontemplacji boskich energii. To światło Taboru, na którym buduje swą praktykę modlitewną święty Grzegorz Palamas, jeden z ojców hezychazmu, dostrzegalne jest przecież w każdym dziele Rublowa¹¹.

Rublow wędruje dalej po ogołoczonej przez Tatarów ruskiej ziemi, a za nim podąża obłąkana dziewczyna, która zawdzięcza mu życie. W jej szaleństwie zawiera się święty pierwiastek - jurodiwi to tzw. „szaleńcy w Chrystusie”, na Rusi obdarzani czcią i szacunkiem. Dziewczyna nagle odchodzi z Tatarami za trochę jedzenia, które jej rzucają. Czy to sprzedajna Ruś, która tak szybko przywdziała tatarską czapkę i dała się wziąć w jasyr? Szaleństwo dziewczyny to symbol tragicznej sytuacji, w obliczu której ludzie sami zachowują się jak obłąkani. Według Tarkowskiego nawet stwierdzenie przez artystę, że czasy, w których żyje pozbawione są wartości duchowych, wymaga od niego określonej postawy. Prawdziwy artysta zawsze służy nieśmiertelności - stara się uczynić nieśmiertelnymi świat i żyjącego w nim człowieka. Rublow dojrzewa do tej świadomości wiele lat, ale kryzys duchowy jest też zwiastunem powrotu do zdrowia - próbą odnalezienia siebie i odzyskania wiary. Dopiero spotkanie z młodym ludwisarzem-amatorem Boryską, bohaterem ostatniej noweli filmu, skłania go do przełamania milczenia. Rublow jako milczący obserwator uczestniczy w procesie odlewania wielkiego dzwonu. Starszy ludwisarz zmarł, ale jego syn Boryska utrzymuje, że ojciec przekazał mu sekret. Młody adept sztuki tworzenia dzwonów, w ekstazie twórczej pomieszanej ze strachem o niepowodzenie, doprowadza swe dzieło do końca. Potężny dźwięk dzwonu rozlega się w powietrzu. Kiedy wybrzmiewa ostatni ton, wyczerpany do granic Boryska w historycznym szlochach wyznaje, że tak naprawdę nie znał żadnego sekretu.

¹⁰ Cytat na podstawie listy dialogowej filmu *Andriej Rublow*.

¹¹ I. Tatarowa, ..., s. 112.

W tej noweli Tarkowski najpełniej mówi o tajemnicy twórczości - chłopiec nie znając technologii wytapiania dzwonu, w mękach, zdany jedynie na własną intuicję tworzy, i ona go nie zwodzi. Drogę wiodącą od szaleństwa do wiary przechodzi Boryska sam i odnosi zwycięstwo. Jak uważali starożytni Grecy, dobry artysta to przede wszystkim dobry rzemieślnik. To właśnie Boryska przez siłę swej wiary, upór, determinację i towarzyszące jego pracy emocje przekonuje Rublowa do konieczności wyjścia naprzeciw swemu talentowi. Siła ludzkiej kreatywności, niezachwiana wiara we własne przeznaczenie pozwala mu przetrwać milczenie i znów zacząć tworzyć. Zwycięstwo Boryski pokazuje Rublowowi drogę jak dotrzeć ze swym przesłaniem do ludzi. Teraz może narodzić się „Święta Trójca”.

Istota filmowej rzeczywistości według Tarkowskiego kryje się we współgraniu czerni i bieli. *Andriej Rublow* jest prawie w całości nakręcony na czarno-białej taśmie. Tylko ostatnia sekwencja przedstawiająca ikony nieoczekiwanie wybuchą kolorami. To połączenie kolorowego finału i monochromatycznego filmu wyraża korespondencję między życiem i twórczością artysty. Racjonalna i realistyczna codzienność, a z drugiej strony ujęty w świętych obrazach owoc jego życia, który zapewnia nieśmiertelność. Aby najpełniej wyrazić w filmie niezemskie piękno ikon Rublowa, reżyser wywołuje wrażenie totalności poprzez ukazanie detali. Kamera wędruje po zamyślonych obliczach świętych, niespokojnych twarzach kniaziów, natchnionych oczach aniołów, smukłych ciałach koni, aby w pełnej okazałości ukazać finalnie „Święta Trójcę”. Estetyka bizantyjska pojęcie piękna definiuje jako jedność harmonii i blasku, a ikona jest światłem bytu duchowego¹². Piękno absolutne skupia się w Bogu, Święty obraz przenosi ludzi ze świata materialnego do boskiego. Mistyczny materializm przybliżający człowieka do doskonałego świata boskiego daje rozkosz estetyczną. Plotyńska koncepcja piękna jako blasku, przyswojona przez estetykę wschodnią jest Tarkowskiemu szczególnie bliska. Po ikonach sływa woda, która przyjmując rozmaite kształty załamuje światło jeszcze pełniej wydobywając blask. Wielka teoria piękna jest wciąż żywa - istnieje ono najpełniej w zjednoczeniu z dobrem i prawdą, czyli tym do czego Rublow dążył przez całe życie. Film kończy obraz koni stojących w deszczu. Pojawiają się one niejednokrotnie, jako przyjazne człowiekowi zwierzęta, element charakterystyczny dla rosyjskiego pejzażu. Są one symbolem życia. Ich obecność w ostatniej scenie oznacza, że to właśnie życie było źródłem całej twórczości Rublowa. Film pozostawia obraz zmagania się ze sobą, ze swoją ograniczono-

¹² P. Florenski, ..., s. 134.

ścią, bezradnością, ale też z darem i brzemieniem talentu. Pozostawia zapis udręki duchowej, ale prowadzącej nie do rozpacz, lecz do nadziei¹³.

Słowa samego twórcy najlepiej podsumują moje rozważania na temat filmu:

Sądzę, że moim obowiązkiem jest pobudzanie do rozmyślań na temat problemów prawdziwie ludzkich i wiecznych obecnych w duszy każdego człowieka. Człowiek wybiera utudę, choć wartość życia spoczywa w jego rękach. A przecież wszystko to sprowadza się do jedynej wartości, na którą możemy liczyć w naszym życiu: do daru miłości. Iskierka może się rozpaść w duszy nadając sens życiu. Uważam, że jest moim obowiązkiem, aby człowiek - oglądając moje filmy - odczuł potrzebę miłości, zapragnął nią obdarzać i doświadczył wezwania piękna.¹⁴

Te słowa oddają sens zarówno twórczości filmowej Tarkowskiego, jak i pisanie ikon przez Rublowa. Piękno jest wieczne i oblicze „Spasa”, mimo upływu czasu, wciąż spogląda na nas z tą samą nieskończoną miłością.

Bibliografia:

- L. Czapliński, *Zapomniane okolice utraconego piękna*, [w:] B. Zmudziński, *Siergiej Paradżanow*, Kraków 1998.
- P. Florenski, *Ikonostas i inne szkice*, Białystok 1997.
- K. Onasch, *Ikony*, Warszawa 2007.
- A. Tarkowski, *Czas utrwalony*, Izabelin 2007.
- I. Tatarowa, *Ergo sum. Poszukiwania sensu istnienia w polskim i radzieckim filmie 1960-1990*, Warszawa 2004.

¹³ I. Tatarowa, ..., s. 115.

¹⁴ A. Tarkowski, ..., s. 206.

Bartłomiej Rusin

politologia, V rok

WALKA DYPLOMATYCZNA O PRZYNALEŻNOŚĆ PAŃSTWOWĄ GALICJI WSCHODNIEJ 1918-1923

O sprawie Galicji Wschodniej, jako osobnym zagadnieniu w polityce międzynarodowej, zaczęto mówić na dobrą sprawę pod koniec 1918 roku, kiedy działania na frontach I wojny światowej miały się ku końcowi. Ze względu na swoje położenie na pograniczu polsko-rosyjsko-ukraińskim, ziemie te stały się od razu przedmiotem sporów między tymi ośrodkami. Do stworzenia tam własnego państwa dążyli Ukraińcy, co zdecydowanie kłóciło się z poglądami polskich ugrupowań politycznych, które niezależnie od orientacji, przekonane były o konieczności przyłączenia wschodniej części Galicji do odradzającej się Rzeczypospolitej. Z prawa do tych ziem nie chciały rezygnować także dwa konkurujące ze sobą ośrodki w byłym Imperium Rosyjskim - bolszewicy i „biali” generałowie. Mocarstwa zachodniej koalicji natomiast, jako formalni zwycięzcy I wojny światowej, czuły się uprawnione do decydowania o ułożeniu porządku powojennego świata, niezależnie od woli powstających na gruzach starego porządku państw narodowych. Aby w pełni zrozumieć znaczenie tego obszaru dla poszczególnych ośrodków, które podjęły grę o przejęcie nad nim kontroli w latach 1918-1923, zarysujmy najpierw tło opisywanych wydarzeń.

Galicja, a właściwie Księstwo Galicji i Lodomerii wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim oraz Księstwem Oświęcimskim i Zatorskim, była częścią Austrii (później Austro-Węgier), jako jedna z prowincji Przedlitawii. Był to obszar jednolity, poza okresem 1848-1867, kiedy to istniał podział administracyjny z ośrodkami we Lwowie i Krakowie. W następnych latach, aż do końca I wojny światowej, istniało jedno centrum dyspozycyjne, poza wyodrębnionymi dwoma sądami okręgowymi III instancji oraz osobnymi dyrekcjami kolei. W pewnym okresie istniał nawet podział trójczłonowy, kiedy to we wschodniej części Galicji obowiązywało rozgraniczenie na obwody lwowski i stanisławowski, ale tylko ten pierwszy posiadał swojego namiestnika. Galicja od wschodu graniczyła z Rosją na rzece Zbrucz, poza tym był to obszar wyodrębniony sztucznie

przez kręgi decyzyjne Wiednia¹. Tuż przed I wojną światową w całej Galicji (zarówno Wschodniej jak i Zachodniej) dominował żywioł polski. Prowincja zamieszkała była, według spisu z 1913 r., przez 58,5% Polaków, 40,2% Ukraińców oraz 1,1% Niemców². Inaczej jednak przedstawiała się sytuacja w samej Galicji Wschodniej, zamieszkiwanej w dużej mierze przez ludność ukraińską. Dominowały tu grupy wyznaniowe grekokatolicka i prawosławna, które stanowiły około 62% liczby mieszkańców, a które składały się z Ukraińców i antypolskiej ludności rusofilskiej. Także pod względem językowym większość stanowili przedstawiciele narodu ukraińskiego. Do używania tego języka przyznawało się około 59% ludności, do języka polskiego - 39,8% i niemieckiego - 1,2%³.

Oczywiście, politycy ukraińscy już wcześniej wysuwali koncepcje podziału Galicji na dwie części - polską i ukraińską, ale wobec zdecydowanego oporu strony polskiej zabiegi te z reguły upadały. Właściwy konflikt między oboma narodami rozpoczął się w okresie Wiosny Ludów wraz z powołaniem pierwszego przedstawicielstwa ludności ukraińskiej. Ukraińcy bowiem, niezależnie od tego, czy zamieszkiwali zabór austriacki czy rosyjski, przekonani byli, że to teren Galicji Wschodniej (wtedy rozumianej tylko pod względem geograficznym) ma spełniać rolę ukraińskiego Piemontu, na bazie którego dokona się zjednoczenie całego narodu. Z drugiej strony, niezależnie od nacjonalizmów polskiego i ukraińskiego w Galicji, trzeba zwrócić również uwagę na politykę prowadzoną przez Austro-Węgry, które umiejętnie wykorzystywały przeciw sobie obie grupy, podsycając dodatkowo wzajemne uprzedzenia⁴.

W momencie wybuchu I wojny światowej tendencje odśrodkowe ludności ukraińskiej nasiliły się. Utworzona została we Lwowie Główna Ukraińska Rada, która dążąc do utworzenia ukraińskiego kraju koronnego w Galicji, opowiedziała się za udziałem w wojnie po stronie państw centralnych. Wkrótce sformowano pierwsze oddziały wojskowe, jednak niekorzystny obrót sytuacji na froncie zmusił Ukraińców galicyjskich do emigracji. Udawali się oni przede wszystkim do Wiednia, ale również do Berlina, a nawet wyjeżdżali do Ameryki, by tam zdobyć potrzebne środki finansowe. Prowadzono także rozbudowa-

¹ H. Batowski, *Pojęcie polityczne Galicji Wschodniej*, [w:] *Ukraińska myśl polityczna XX wieku. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego i Fundację św. Włodzimierza Chrzcziciela Rusi Kijowskiej w Krakowie 28-30 maja 1990 roku*, pod. red. M. Pułaskiego. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace historyczne”, nr 103, Kraków 1993, s. 34.

² H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914-1918 (Sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne)*, Kraków 1982, s. 22.

³ L. Mrocza, *Konflikt o Galicję Wschodnią 1914-1923*, Kraków 1998, s. 17-18.

⁴ J. Pisuliński, *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej 1918-1923*, Wrocław 2004, s. 29-32.

na działalność wydawniczą i informacyjną⁵. W tym czasie, na terenach okupowanej Galicji Wschodniej prowadzono bezwzględną rusyfikację. Konflikt polsko-ukraiński przeniósł się chwilowo na wschód, na terytoria nad Dnieprem, gdzie deportowano sporą liczbę Ukraińców galicyjskich oraz pewną liczbę Polaków. Spór ogniskował się głównie wokół spraw pomocy poszkodowanej ludności, gdyż przedstawiciele obu narodów niechętnie pomagali sobie nawzajem. Trzeba jednak zauważyć, że pomimo wzajemnych antagonizmów, trudna sytuacja zbliżała do siebie obie grupy⁶.

Po sukcesie wiosennej ofensywy państw centralnych w maju 1915 roku, Rosjanie zostali wyparci poza granice Austro-Węgier. Wtedy też politycy ukraińscy uzyskali przyrzeczenie Wiednia o przeprowadzeniu w przyszłości podziału terytorium Galicji Wschodniej na dwie części. Realizację tego postulatu podjęto w lutym 1918 roku. Do zawartego wtedy pokoju w Brześciu, pomiędzy Niemcami i Austro-Węgrami a Ukraińską Centralną Radą (reprezentującą interesy Ukrainy Naddnieprzańskiej), dołączono tajny protokół, przewidujący dokonanie podziału Galicji Wschodniej na część polską i ukraińską do końca lipca 1918 roku. Protokół nie wymieniał w ogóle żadnej linii podziału, poza zaznaczeniem, że w składzie wydzielonego kraju koronnego ma przeważać ludność ukraińska. Wobec ujawnienia treści tajnego protokołu jeszcze w tym samym miesiącu i gwałtownych protestów strony polskiej, Wiedeń szybko wycofał się z podjętych zobowiązań. Cała sytuacja pozostawiła jednak spory niesmak po stronie polskiej oraz przyczyniła się do ugruntowania wzajemnej nieufności i zaostrenia konfliktu⁷. W podobny sposób patrzyli na problem Galicji Wschodniej również polscy politycy emigracyjni z Romanem Dmowskim na czele. W przedstawionym przez prezesa Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu programie terytorialnym, obszar ten miał zostać włączony w granice odradzającego się państwa polskiego. Dmowski, uzasadniając polskie roszczenia, twierdził, że w Galicji Wschodniej czynnikiem dominującym cywilizacyjnie są Polacy, ludność ukraińska natomiast stanowi element zbyt nieświadomy, aby móc objąć w posiadanie własne państwo⁸.

Obie strony dążyły do przejęcia kontroli nad tym terenem także ze względu na spore złoża ropy naftowej, położone na południe od Lwowa, w tzw. borystawskim zagłębiu naftowym. Ze względu na surowce mineralne obszarem tym zainteresowane były również państwa zachodniej Europy. Jeszcze przed

⁵ L. Mrocza, ..., s. 44-48.

⁶ O. Rublow, *Między konfrontacją a tolerancją. Galicyjscy Ukraińcy i galicyjscy Polacy podczas I wojny światowej oraz ukraińskiej rewolucji*, „Biuletyn Ukrainoznawczy”, nr 9/2003, s. 52-56.

⁷ H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914-1918* ..., s. 188-191; L. Mrocza, ..., s. 52-54.

⁸ P. Eberhardt, *Polska i jej granice. Z historii polskiej geografii politycznej*, Lublin 2004, s. 119-121.

pierwszą wojną światową terytorium Galicji Wschodniej ze swoim 5% światowego wydobycia w 1909 roku znajdowało się na trzecim miejscu pod względem eksportu, po USA i Rosji. Stopniowo jednak wydobycie zaczęło spadać, a Galicja ustąpiła miejsca innym obszarom produkcji, m.in. Rumunii. Nie zniechęciło to bynajmniej przedsiębiorców zachodnich do zaangażowania na tym terenie. Jeszcze w 1914 roku powołano międzynarodowy komitet do spraw ochrony interesów naftowych mocarstw, w którym szybko dominującą pozycję uzyskał Londyn. Francuzi, szczególnie dużo inwestujący w przemysł naftowy w Galicji, nie mogli sobie pozwolić na osłabienie swoich wpływów, także ze względu na przewagę udziałów kapitału imperium brytyjskiego w ośrodkach wydobycia ropy na Kaukazie. Po zakończeniu działań na frontach I wojny światowej Wielka Brytania zwiększyła jeszcze wysiłki, w celu umocnienia swojej pozycji, do czego wykorzystata wojnę domową w Rosji. Francuzi, rozumiejąc zagrożenie związane z działaniami swojego tradycyjnego rywala, rozpoczęli akcję wykupu niemieckich i austriackich przedsiębiorstw naftowych w Galicji, często przez podstawione osoby, działające na rzecz kapitału francuskiego. Zdobyte decydującej kontroli nad wydobyciem ropy w Galicji Wschodniej wpłynęło na dążenie do utrwalenia kontroli nad tym obszarem także po wojnie, w czasie polsko-ukraińskiej⁹.

W obliczu zbliżającej się klęski, Karol, cesarz Austro-Węgier, mając na uwadze ratowanie rozpadającej się monarchii, wydał 16 października 1918 manifest skierowany do „moich wiernych ludów austriackich”. Ogłosił w nim przekształcenie państwa na wzór federacyjny i zezwolił przedstawicielom poszczególnych narodów na budowanie zrębów państwowości na zajmowanych obszarach. W związku z tym, zarówno Polacy jak i Ukraińcy podjęli działania na rzecz przejęcia kontroli nad Galicją Wschodnią. Jako pierwsza działania na spornym obszarze podjęła strona ukraińska. Już dwa dni po wydaniu manifestu cesarza powołano do życia Ukraińską Radę Narodową we Lwowie. Ta już w połowie następnego miesiąca ogłosiła powstanie na terytorium między Sanem a Zbruczem własnego państwa pod nazwą Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej. Natychmiast też zaproszono reprezentacje poszczególnych narodów (prócz Polaków) zamieszkujących ten obszar, do przystania swoich przedstawicieli. Szczególne znaczenie miało pozyskanie środowisk żydowskich, uznanych za odrębną narodowość. W tym czasie we Lwowie ludność żydowska stanowiła 28% liczby mieszkańców, a Galicja Wschodnia była największym skupiskiem Żydów w całej Europie. Próby zdobycia względów środowisk żydowskich do-

⁹ J. Kukulka, *Francja a Polska po traktacie wersalskim (1919-1922)*, Warszawa 1970, s.114-115; Z. Zaks, *Walka dyplomatyczna o naftę wschodniogalicyską 1918-1923*, [w:] *Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały*, Warszawa 1969, t. IV, s. 37-60.

prowadziły, już po wyzwoleniu miasta przez Polaków 22 listopada 1918 roku, do pogromów tej ludności we Lwowie. Polacy oskarżali Żydów o sprzyjanie, a niekiedy nawet współpracę ze stroną ukraińską, jednak najważniejszym powodem pogromów był rabunek. W wyniku zająć śmierć poniosło co najmniej kilkadziesiąt osób narodowości żydowskiej, co spowodowało znaczny oddźwięk w całej Europie i osłabiło szanse Polaków na przyznanie im terytorium Galicji Wschodniej w wyniku rozpoczynającej się konferencji pokojowej w Wersalu¹⁰.

Do wybuchu walk między Polakami a Ukraińcami doszło we Lwowie 1 listopada 1918 roku. Samo miasto zostało szybko wyzwolone, jednak konflikt rozszerzył się stopniowo na obszar całej Galicji Wschodniej¹¹. Mocarstwa zwycięskiej Ententy nie miały wielkiego wpływu na toczące się w Galicji działania wojenne, nie znaczy to jednak, że nie rościły sobie praw do decydowania o tym problemie. Wręcz przeciwnie. Obawiały się one jakichkolwiek *fait accompli* dokonywanych przez Polaków na wschodzie, uznając, że ziemie te powinny należeć do Rosji. W tym też duchu Wielka Brytania wystosowała 8 listopada 1918 roku notę ostrzegawczą do Władysława Sobańskiego, przedstawiciela KNP w Londynie¹². Początkowo Brytyjczycy dążyli jedynie do prowizorycznego rozwiązania toczącego się konfliktu i ustalenia rozejmu. Dlatego też Galicja Wschodnia była celem kilku alianckich misji, kierowanych tam już od końca 1918 roku. Misje te stały się później przedmiotem coraz bardziej widocznych rozdzwień w ramach zwycięskiej koalicji¹³.

Obrady konferencji pokojowej w Wersalu rozpoczęły się 18 stycznia 1919 roku. Zwycięskie mocarstwa zachodniej Europy, przede wszystkim Francja i Wielka Brytania, oraz Stany Zjednoczone Ameryki podjęły się ustanowienia nowego ładu światowego. Jednym z dyskutowanych na forum międzynarodowym zagadnień była sprawa przynależności państwowej Galicji Wschodniej. Rząd Wielkiej Brytanii, na czele którego stał w tym czasie David Lloyd George, stanowczo opowiadał się za włączeniem tego obszaru do państwa rosyjskiego.

¹⁰ G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa 1918-1939*, Kraków 2007, s. 39-41, 49-56; G. Mazur, *Zapomniany świat wschodniogalicjskich Żydów w pierwszej połowie XX wieku*, „Prace Komisji Środkowoeuropejskiej PAU”, pod. red. J. Machnika, I. Stawowy-Kawki, Kraków 2008, t. XVI, s. 7-16.

¹¹ Na temat konfliktu polsko-ukraińskiego w Galicji Wschodniej zob.: R. Galuba, „*Niech nas rozsądzi miecz i krew...*”. *Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918-1919*, Poznań 2004; M. Kozłowski, *Zapomniana wojna. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919*, Bydgoszcz 1999; M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919*, Warszawa 2000; M. Kozłowski, *Między Sanem a Zbruczem. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919*, Kraków 1990; G. Łukomski, C. Partacz, B. Polak, *Wojna polsko-ukraińska 1918-1919. Działania bojowe - aspekty polityczne - kalendarium*, Koszalin-Warszawa 1994.

¹² M. Nowak-Kietbikowa, *Polska - Wielka Brytania w latach 1918-1923. Kształtowanie się stosunków politycznych*, Warszawa 1975, s. 60-61.

¹³ M. Klimecki, *Alianckie misje we Lwowie (listopad 1918 - luty 1919)*, „Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, Warszawa 1996, t. XXXI, s. 35-50.

Powodem takiego postępowania było rozpatrywanie kwestii wschodniogalicyskiej w związku z całością zagadnień wschodnich. W Londynie nie wierzono w tym czasie w możliwość zwycięstwa rewolucji komunistycznej, dlatego też oczekując na rychłe zwycięstwo kontrrewolucyjnych oddziałów „białych” generatów, starano się odroczyć ostateczną decyzję odnośnie Galicji Wschodniej. Brano także pod uwagę możliwość oddania tych terenów Ukrainie, która od stycznia 1919 roku stanowiła jeden organizm polityczny, po zjednoczeniu ZURL z Ukrainą Naddnieprzańską. Federacja nie trwała jednak długo, głównie ze względu na rozbieżny stosunek do państwa polskiego¹⁴.

Inaczej problem widziano w Paryżu. Tutaj popierano polskie roszczenia do Galicji Wschodniej, m.in. ze względu na wspomnianą już obecność kapitału francuskiego w przemyśle wschodniogalicyskim. Innym powodem była również brytyjsko-francuska umowa o podziale stref wpływów na wschodzie Starego Kontynentu, w której terytoria Ukrainy i Galicji Wschodniej przekazano pod kontrolę Paryża. Tutaj też, w przeciwieństwie do rządu Wielkiej Brytanii, dużo bardziej obawiano się skutków wojny domowej w Rosji i zwycięstwa rewolucji komunistycznej. Stąd powierzenie kontroli nad Galicją Wschodnią Polsce miało na celu zapobieżenie rozlaniu się rewolucji na Bałkany. Francuzi również dążyli do ustalenia jakiegoś rozejmu w konflikcie polsko-ukraińskim, jednak wobec fiaska kolejnych misji, punkt ciężkości decyzji dotyczącej Galicji Wschodniej przeniósł się na forum konferencji pokojowej¹⁵.

Próbie włączenia wschodniej części Galicji do swojego państwa podjęła też emigracja rosyjska, stojąca na gruncie interesów dawnego Imperium Rosyjskiego. Ziemie te, poza krótkim okresem w latach 1914-1915, nigdy nie należały do Rosji. Nie przeszkadzało to jednak emigrantom, wśród których kierownictwo sprawowali dawni carscy urzędnicy, do wysuwania daleko idących roszczeń, także w innych kwestiach. Polska w ich mniemaniu miała być państwem niewielkim, zamkniętym w granicach Królestwa Kongresowego, powiększonego o zachodnią część ziem zaboru austriackiego. Wschodnia część tych ziem miała natomiast zostać włączona do Rosji, co miało zakończyć dzieło zbierania wszystkich ziem ruskich i położyć raz na zawsze kres konfliktom polsko-rosyjskim o obszary na wschodzie. Mówiono przy tym o rzekomej większości rosyjskiej zamieszkującej terytorium Galicji Wschodniej. Faktycznie więc nie uznawano też odrębności narodowej Ukraińców. Poza tym roszczono sobie prawo także do innych ziem należących do Polski, przede wszystkim ob-

¹⁴ M. Nowak-Kielbikowa, ..., s. 57-62; A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2001, s. 142-147; J. J. Bruski, *Petlurowcy. Centrum Państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej na wychodźstwie (1919-1924)*, Kraków 2004, s. 70-80.

¹⁵ J. Kukułka, ..., s. 117; M. Klimecki, ..., s. 44-45; J. Pisuliński, ..., s. 102-107.

szaru Chełmszczyzny, oraz stanowczo występowano przeciwko delegacjom małych narodów, które dążyły do odłączenia się od Rosji. Chociaż przedstawiciele „białej” Rosji nigdy nie uzyskali oficjalnego uznania przez mocarstwa zachodnie, to zyskali w trakcie obrad konferencji pokojowej silną pozycję, która wzrastała proporcjonalnie do zwycięstw oddziałów kontrrewolucyjnych. Symptomatyczny jest fakt, że nawet po zwycięstwie komunistów, przedstawiciele „białych” nie potrafili się zdobyć na żadne ustępstwa wobec Polski (nie mówiąc o mniejszych narodach) i do końca pozostawali zwolennikami zachowania integralności terytorialnej swojego imperium¹⁶.

Także Ukraińcy wysuwali daleko idące żądania względem Galicji Wschodniej. Nieoficjalna delegacja ukraińska w Paryżu wyłożyła swój program terytorialny w nocy przestanej na ręce przewodniczącego konferencji, George’a Clemenceau. W dokumencie tym domagano się oddania całej Galicji Wschodniej wraz z Przemyślem i Sanokiem, przy czym proponowana granica państwa ukraińskiego sięgała aż w okolice Nowego Sącza. Podkreślano przy tym swój wkład w obronę Europy przed zagrożeniem bolszewickim. Te roszczenia zostały jednak od razu odrzucone przez przedstawicieli głównych mocarstw¹⁷. Faktycznie zresztą już w kwietniu 1919 roku państwa zachodnie porzuciły myśl o budowie niepodległej Ukrainy, która powinna stać się częścią Rosji. Wymownym symbolem tej polityki stało się wycofanie francuskich oddziałów interwencyjnych z Odessy niemal w tym samym czasie¹⁸.

Jak więc widać wyraźnie, u progu 1919 roku istniało kilka ośrodków pretendujących do przyłączenia Galicji Wschodniej. Z jednej strony doszło do eksplozji nacjonalizmu ukraińskiego, dla którego głównym konkurentem na tym obszarze byli Polacy. Z drugiej strony swoje roszczenia zgłaszali „biali”, ciągle mający spory posłuch w stolicach państw Europy Zachodniej. Także bolszewicy chcieli zawładnąć tym obszarem, kierując się w swoich działaniach przede wszystkim dążeniem do wywołania światowej rewolucji. Niektórzy postulowali nawet utworzenie federacji Galicji Wschodniej z Czechosłowacją¹⁹.

Ostatecznie wypracowanie decyzji w sprawie Galicji Wschodniej powierzono Komisji do Spraw Polskich, zwanej także od nazwiska jej szefa, Komisją Cambona. W wyniku jej prac, w czerwcu 1919 roku, zaproponowano podzielenie spornego obszaru na dwie części według linii A i linii B. Linia A przebiegająca bardziej na zachód, odcinała od Rzeczypospolitej enklawę ludności

¹⁶ A. Juzwenko, *Stosunek „białej” Rosji do odradzającego się państwa polskiego i jego granic*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 1, 1973, R. LXXX, s. 623-639.

¹⁷ P. Żurawski vel Grajewski, *Sprawa ukraińska na konferencji pokojowej w Paryżu w roku 1919*, Warszawa 1995, s. 20-22.

¹⁸ A. Nowak, ..., s. 160.

¹⁹ M. Nowak-Kietbikowa, ..., s. 60; A. Nowak, ..., s. 145.

polskiej, jaką był Lwów, a także pozostawiała poza naszymi granicami borysławskie zagłębienie naftowe. Linia B przebiegała z kolei bardziej na wschód, przyłączając tym samym do Polski zarówno Lwów jak również wspomniane zagłębienie²⁰.

Nie doszło jednak chwilowo do realizacji żadnego z tych projektów, ze względu na bolszewików, którzy zdecydowanie pukali do drzwi Europy. Chaosem w tym czasie ogarnięte były także Węgry, skąd wysłano wojska do wzniecenia nowego ogniska rewolucji na Słowacji. W związku z niebezpieczeństwem utworzenia wyłomu w Galicji Wschodniej i połączenia się komunistów węgierskich z bolszewikami, postanowiono zakończyć konflikt polsko-ukraiński i zezwolić na polską okupację wojskową na tym terytorium. Jednocześnie szef brytyjskiego Foreign Office, Artur Balfour, starając się jak najbardziej rozluźnić więzy łączące wschodnią część Galicji z Polską, podkreślał, że jest to zezwolenie tymczasowe, a ludności ukraińskiej należy udzielić możliwie szerokiej autonomii. Londyn bowiem nie wyobrażał sobie, żeby Galicja Wschodnia mogła zostać włączona w obszar państwa polskiego, które oskarżano o imperializm i prowadzenie awanturniczej polityki na wschodzie Europy²¹. Faktycznie Polacy już wcześniej, po przyjeździe z Francji Armii Hallera zyskiwali coraz większą przewagę w toczącym się konflikcie. Teraz po decyzji mocarstw przyznających im kontrolę nad tym terytorium, w wyniku podjętej ofensywy, do końca lipca 1919 roku wyparto resztki oddziałów ukraińskich za Zbrucz. W tym momencie zakończył się też faktycznie, toczony od listopada ubiegłego roku konflikt polsko-ukraiński²².

Wraz z udzieleniem zezwolenia na polską okupację wojskową w Galicji Wschodniej, rozpoczęto prace nad statutem, który miałby chronić prawa mieszkających tam mniejszości. Wielka Brytania, dla której decyzja z czerwca 1919 roku miała charakter wyłącznie taktyczny, ze względu na zagrożenie bolszewickie, konsekwentnie przeciwstawiała się roszczeniom polskim do tego obszaru. W związku z tym wysuwano projekty przejęcia kontroli nad wschodnią częścią Galicji przez przedstawiciela Ligi Narodów, organizacji mającej zajmować się rozwiązywaniem sporów międzynarodowych, lub czasowej okupacji polskiej. Padały wersje udzielenia Polsce mandatu na 10, 15 lub 25 lat, a po upływie tego okresu miały odbyć się plebiscyt, w którym ludność wschodniogalicyska miała sama zdecydować o swojej przynależności. Wobec faktu zamieszkiwania tych ziem głównie przez Ukraińców, plebiscyt ten za-

²⁰ H. Batowski, *Linia Curzona a była Galicja Wschodnia*, [w:] *Z polityki międzynarodowej XX wieku, Wybór studiów z lat 1930-1975*, tegoż. Kraków 1979, s. 186-194.

²¹ M. Baumgart, *Wielka Brytania i odrodzona Polska 1918-1933*, Szczecin 1985, s. 102-103; M. Nowak-Kiełbikowa, ..., s. 127-129; A. Nowak, ..., s. 178-179.

²² J. Pisuliński, ..., s. 144-150.

kończyłby się prawdopodobnie porażką Polaków. Tym postulatom stanowczo sprzeciwiał się rząd polski, na czele którego stał w tym czasie Ignacy Paderewski, wybitny kompozytor. W Warszawie stanowczo opowiadano się za uznaniem trwałej przynależności tego obszaru do Polski, podkreślając jego znaczenie dla odradzającego się państwa. Polakom w sukurs przyszli zarówno Francuzi jak i Amerykanie, którzy opowiedzieli się za bezterminową autonomią w ramach państwa polskiego. Faktycznie jednak Waszyngton wycofywał się powoli z prowadzenia tak aktywnej polityki w Europie, a w USA zwyciężyły tendencje izolacjonistyczne²³. Legitymację do decydowania o tym obszarze państwa zachodnie czerpały z traktatu pokojowego, podpisanego z Austrią we wrześniu 1919 roku, w którym zrzekała się ona na rzecz Rady Najwyższej, organu decyzyjnego mocarstw, prawa do sprawowania władzy na tym terenie²⁴.

Ostateczną decyzję podjęto 21 listopada 1919 roku i była to decyzja niekorzystna dla Polaków. Uchwalono bowiem jedynie 25-letni polski mandat na obszarze Galicji Wschodniej. W Warszawie przyjęto taką decyzję z oburzeniem. Sugerowano nawet możliwość upadku rządu Paderewskiego, spowodowanego negatywną reakcją społeczną, i pogłębienie chaosu na wschodzie Europy. W tym czasie zresztą, wojska kontrrewolucyjne „białych” generałów zaczęły ponosić kolejne porażki. W listopadzie ostateczną klęskę poniósł gen. Kotczak na Syberii, a oddziały gen. Denikina na południu Rosji znalazły się w odwrocie. Taki obrót sytuacji wymógł na mocarstwach zachodnich zmianę postawy. 22 grudnia 1919 roku zawieszona została decyzja o 25-letnim mandacie, z zastrzeżeniem jednak możliwości rewizji tej sprawy w przyszłości²⁵. Jak miało się wkrótce okazać, sprawa Galicji Wschodniej i granicy polsko-rosyjskiej znów znalazła się w centrum europejskiej polityki. Decyzja o zawieszeniu mandatu była już ostatnim rozstrzygnięciem dokonany przez Radę Najwyższą, która zakończyła swój żywot w styczniu 1920 roku²⁶.

Na początku 1920 roku nic jeszcze nie było przesądzone. Z gry o przejęcie kontroli nad Galicją Wschodnią odpadły co prawda Ukraina oraz „biała” Rosja, ale utrzymujący się stan niepewności na wschodzie nie sprzyjał utrwaleniu panowania polskiego na tym obszarze. Mocarstwa zachodnie co prawda wyraziły na to zgodę, wprowadzając jednocześnie politykę „drotu kolczastego” wobec sowieckiej Rosji, jednak taki stan nie mógł trwać wiecznie. Pierwszy wyłom uczynił rząd Wielkiej Brytanii, który w styczniu 1920 roku wycofał się z bloka-

²³ P. Żurawski vel Grajewski, ..., s. 40-41; M. Baumgart, ..., s. 103-108.

²⁴ *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866-1925*, pod red. H. Janowskiej, T. Jędruszcza, nr 263, Warszawa 1984, s. 517.

²⁵ J. Pajewski, *Budowa drugiej Rzeczypospolitej 1918-1926*, Kraków 1995, s. 112-113; M. Nowak-Kietbikowa, ..., s. 162-166.

²⁶ M. Nowak-Kietbikowa, ..., s. 158-166; P. Żurawski vel Grajewski, ..., s. 42-44.

dy gospodarczej Rosji. Powodem takiego postępowania były z jednej strony kłopoty finansowe i wycieńczenie brytyjskiego imperium wojną światową, z drugiej zaś przekonanie, że możliwa jest ewolucja systemu komunistycznego w stronę kapitalizmu, jeśli tylko uda się ponownie wciągnąć „nową” Rosję w światowy system gospodarczy. Możliwość przywrócenia ogromnego rynku zbytu na wschodzie była bardzo kusząca. Hasło „pokoju przez handel” stało się naczelną dyrektywą rządu Lloyd George’a²⁷.

Do dokonania ostatecznego rozstrzygnięcia na wschodzie szykował się również Józef Piłsudski, który nie wierzył w możliwość podjęcia poprawnych stosunków z komunistami. Celem było również zrealizowanie polityki federacyjnej Marszałka, poprzez utworzenie na wschodzie państwa ukraińskiego oraz próba obalenia rządów bolszewickich przez powołanie konkurencyjnego wobec Moskwy ośrodka niebolszewickiej Rosji, czemu miały służyć rozmowy z byłym przedstawicielem „białych” w Paryżu, Borysem Sawinkowem. W zawartej w kwietniu 1920 roku umowie Piłsudski - Petlura, ten drugi zrzekł się na rzecz Polski wszelkich praw do Galicji Wschodniej. Zaraz też na Ukrainę ruszyła polska ofensywa, która w pierwszym okresie odniosła znaczne sukcesy²⁸.

Wkrótce jednak sytuacja zmieniła się zdecydowanie na niekorzyść Polski. Wobec przejęcia inicjatywy przez bolszewików na froncie, wojska polskie znalazły się w odwrocie. Sytuacja stała się bardzo groźna, w związku z tym rząd w Warszawie zwrócił się o pośrednictwo w zawarciu rozejmu z bolszewikami do rządów mocarstw zachodnich. Polska delegacja udała się do Spa w Belgii, aby poddać się decyzji rządów państw zachodnich. Po upokorzeniu, jakie zgotował Polakom premier brytyjski Lloyd George, oskarżając Polaków po raz kolejny o imperialistyczne cele na wschodzie, Władysław Grabski zmuszony został do podpisania 10 lipca 1920 roku umowy, która odcinała od Polski ogromny obszar ziem na wschodzie, a także zobowiązał się do uznania decyzji rządów zachodnich wobec innych spornych obszarów granicznych. W dokumencie tym nie było mowy o odcięciu terytorium Galicji Wschodniej od Polski, w trakcie rozmów jednak Lloyd George niedwuznacznie sugerował, że nie uznaje przynależności tych ziem do państwa polskiego. Francja w tych dyskusjach zachowała stanowisko całkowicie bierne, oddając prawo decydowania w ręce Anglików²⁹.

W przestanych bolszewikom następnego dnia warunkach rozejmowych, proponowana przez Brytyjczyków linia rozgraniczenia między obiema armiami przebiegała już nieco inaczej. Sprzecznosc dotyczyła jej przedłużenia właśnie

²⁷ M. Baumgart, ..., s. 114-116; J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski*, Warszawa 1998, s. 43-45.

²⁸ J. Pisuliński, ..., s. 210-226; J. Karski, ..., s. 54-55.

²⁹ M. Nowak-Kielbikowa, ..., s. 210-213; M. Baumgart, ..., s. 121-125; J. Karski, ..., s. 56-57.

w Galicji Wschodniej. Formuła „na zachód od Rawy Ruskiej, na wschód od Przemyśla do Karpat” oznaczała faktyczne odcięcie wschodniej części Galicji i oddanie jej komunistom. Ta sprzeczność nie została do dzisiaj wyjaśniona, nie ulega jednak wątpliwości, że to Wielka Brytania podjęła się rewizji decyzji z grudnia 1919 roku, bez konsultacji z Polską w tej sprawie. Projekt zyskał później sporą popularność, zyskując sobie nazwę „linii Curzona”, choć sam Curzon (w tym czasie szef Foreign Office) nie miał nic wspólnego z jej utworzeniem, nie wiadomo nawet czy podpisał notę wysłaną do Moskwy³⁰. Nie ma też pewności, dlaczego Brytyjczycy właśnie w tym momencie zdecydowali się ponownie podjąć grę w sprawie Galicji Wschodniej. Z jednej strony na pewno miały na to wpływ rozmowy handlowe z bolszewikami, prowadzone w Londynie od maja 1920 roku, stąd przedłużający się konflikt był im wybitnie nie na rękę. Z drugiej strony ta decyzja stanowiła wyraz konsekwencji polityki prowadzonej przez Lloyd George’a, który co najmniej od końca 1918 roku sprzeciwiał się oddaniu tych terenów Polsce. Prawdopodobnie też nie wierzył on w destrukcyjne dążenia komunistów do wywołania światowej rewolucji³¹.

Wobec zwycięstwa w bitwie warszawskiej w sierpniu 1920 roku, sprawa ta straciła w ogóle znaczenie. Polacy wyparli bowiem oddziały Armii Czerwonej z powrotem za Zbrucz i rozpoczęli rozmowy pokojowe z komunistami w Rydze. Ich wynikiem był traktat pokojowy, podpisany w tym samym mieście 18 marca 1921 roku. Moskwa zrzekła się całkowicie praw do obszaru Galicji Wschodniej na rzecz Polski³². W Londynie stanowczo jednak protestowano przeciwko takiemu rozstrzygnięciu twierdząc, że sytuacja powróciła do stanu z listopada 1919 roku, tzn. realizacji przez Polskę 25-letniego mandatu na spornym obszarze. Te obawy wzmagali dodatkowo także zawarty miesiąc wcześniej układ sojuszniczy polsko-francuski, który mógł skutkować wzrostem wpływów tradycyjnego konkurenta Wielkiej Brytanii w Europie³³.

Sprawa przynależności państwowej Galicji Wschodniej powróciła na arenę międzynarodową jeszcze raz, na wiosnę 1922 roku. Wtedy to na konferencji państw europejskich w Genewie, Lloyd George po raz kolejny podjął próbę rewizji statusu tego obszaru, choć wcześniej zapewniał Polaków, że dyskusja w tej sprawie ograniczy się do zatwierdzenia granicy wschodniej Rzeczypospolitej, faktycznie ustalonej w traktacie ryskim. Wskutek jednak oporu ze strony in-

³⁰ J. Tebinka, *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko-radzieckiej 1939-1945*, Warszawa 1998, s. 20.

³¹ A. Nowak, *Porozumienie imperiów, jego beneficjenci i ofiary. O tzw. nocie Curzona z 11 lipca 1920 r. i jej możliwych konsekwencjach*, [w:] *Ofiary, imperia i historycy. Studium przypadków (od XVIII do XX wieku)*, tegoż. Kraków 2009, s. 97-142.

³² J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki 1921. Geneza, rokowania, traktat, komisje mieszane*, Warszawa 1985, s. 182-213; J. Pajewski, ..., s. 91-96.

³³ M. Nowak-Kietbikowa, ..., s. 292-295.

nych uczestników konferencji porzucił tę kwestię, do której już nie zdążono powrócić³⁴. Formalne uznanie polskiej granicy wschodniej nastąpiło 15 marca 1923 roku. Decyzja ta wzbudziła zdecydowane protesty ze strony sowieckiej Rosji i Ukrainy, oskarżające Zachód o samowolne decydowanie w tej kwestii, choć wcześniej oba rządy zrzekły się w Rydze praw do tego obszaru³⁵.

W tym momencie formalnie zakończył się proces kształtowania odrodzonego państwa polskiego. Sprawa Galicji Wschodniej dotyczyła obszaru, o który najdłużej przyszło się spierać uczestnikom tamtych wydarzeń. Problem ten nie zniknął jednak ostatecznie. Kwestię tę podjęto na nowo w czasie II wojny światowej, kiedy to o przynależności Galicji Wschodniej ponownie decydowali przedstawiciele wielkich mocarstw. Projektem, który najbardziej zaważył na tych dyskusjach, była wspomniana wcześniej „linia Curzona”.

Bibliografia:

- H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914-1918 (Sprawy narodowe i działania dyplomatyczne)*, Kraków 1982.
- H. Batowski, *Pojęcie polityczne Galicji Wschodniej*, [w:] *Ukraińska myśl polityczna XX wieku. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego i Fundację św. Włodzimierza Chrzyciela Rusi Kijowskiej w Krakowie 28-30 maja 1990*, pod red. M. Pułaskiego, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace historyczne”, z. 103, Kraków 1993.
- H. Batowski, *Linia Curzona a była Galicja Wschodnia*, [w:] *Z polityki międzynarodowej XX wieku. Wybór studiów z lat 1930-1975*, tegoż. Kraków 1979.
- M. Baumgart, *Wielka Brytania a odrodzona Polska 1918-1933*, Szczecin 1985.
- J. J. Bruski, *Petlurowcy. Centrum Państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej na wychodźstwie (1919-1924)*, Kraków 2004.
- P. Eberhardt, *Polska i jej granice. Z historii polskiej geografii politycznej*, Lublin 2004.
- H. Janowska, T. Jędruszczak, red., *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866-1925*, Warszawa 1984.

³⁴ J. Kumaniecki, *Stosunki polsko-radzieckie w okresie przygotowawczym do konferencji genueńskiej*, [w:] *Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały*, Warszawa 1969, t. IV, s. 61-84.

³⁵ M. Nowak-Kielbikowa, ..., s. 394-412.

- A. Juzwenko, *Stosunek „białej” Rosji do odradzającego się państwa polskiego i jego granic*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 3, 1973, t. LXXX.
- J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski*, Warszawa 1998.
- M. Klimecki, *Alianckie misje we Lwowie (listopad 1918 - luty 1919)*, „Z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, Warszawa 1996, t. XXXI.
- J. Kukułka, *Francja a Polska po traktacie wersalskim (1919-1922)*, Warszawa 1970.
- J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki 1921. Geneza, rokowania, traktat, komisje mieszane*, Warszawa 1985.
- J. Kumaniecki, *Stosunki polsko-radzieckie w okresie przygotowawczym do konferencji geneueńskiej 1922 r.*, „Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały”, Warszawa 1969, t. IV.
- G. Mazur, *Zapomniany świat wschodniogalicyskich Żydów w pierwszej połowie XX wieku. Z problematyki konfliktów etnicznych w Galicji Wschodniej*, [w:] „Prace Komisji Środkoeuropejskiej PAU”, pod red. I. Stawowy-Kawki, J. Machnika, Kraków 2008, t. XVI.
- G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa 1918-1939*, Kraków 2007.
- L. Mroczka, *Spór o Galicję Wschodnią 1914-1923*, Kraków 1998.
- A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2001.
- A. Nowak, *Porozumienie imperiów: jego beneficjenci i ofiary. O tzw. nocie Curzona z 11 lipca 1920 r. i jej (możliwych) konsekwencjach*, [w:] *Ofiary, imperia i historycy. Studium przypadków (od XVIII do XXI wieku)*, tegoż. Kraków 2009.
- M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska - Wielka Brytania 1918-1923. Kształtowanie się stosunków politycznych*, Warszawa 1975.
- J. Pajewski, *Budowa drugiej Rzeczypospolitej 1918-1926*, Kraków 1995.
- J. Pisuliński, *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej 1918-1923*, Wrocław 2004.
- O. Rublow, *Między konfrontacją a tolerancją. Galicyjscy Ukraińcy i galicyjscy Polacy podczas I wojny światowej i ukraińskiej rewolucji*, „Biuletyn Ukrainoznawczy”, z. 9, 2003.
- J. Tebinka, *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko-radzieckiej 1939-1945*, Kraków 1998.
- Z. Zaks, *Walka dyplomatyczna o naftę wschodniogalicyską 1918-1923*, [w:] „Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały”, Warszawa 1969, t. IV.
- P. Żurawski vel Grajewski, *Sprawa ukraińska na konferencji pokojowej w Paryżu w roku 1919*, Warszawa 1995.

REQUIEM DLA ZWIĄZKU RADZIECKIEGO? RECEPCJA ŻYCIA Z *IDIOTĄ* ALFREDA SZNITKEGO

Idea skomponowania opery *Życie z idiotą* (*Жизнь с idiotом*) narodziła się w umyśle Alfreda Sznitkego w latach 80. XX wieku, a więc jeszcze w okresie jego pobytu w Związku Radzieckim i rozkwitu idei leninowskich w państwach znajdujących się w orbicie wpływów ZSRR. Biorąc pod uwagę parareligijne uwielbienie, uformowane po wschodniej stronie żelaznej kurtyny wokół osoby Włodzimierza Iljicza Lenina, napisanie utworu, w którym tytułowy idiota nazywa się Wowa (skrót od pierwszego imienia lidera bolszewizmu), wydawało się szaleństwem zakrawającym na polityczne i artystyczne samobójstwo. Za komponowanie dzieł niezgodnych z państwową ideologią groziła marginalizacja i odmowa wydania paszportu, a w konsekwencji - pozbawienie twórcy bezcennych doświadczeń: szansy porównania własnego wyobrażenia kompozycji z faktycznym jej brzmieniem oraz kontaktów z najnowszymi, światowymi trendami w muzyce. Sznitke, który znajdował się już na „czarnej liście” decydentów życia muzycznego ZSRR, czyli Związku Kompozytorów Radzieckich i jego I sekretarza Tichona Chriennikowa, doświadczył wcześniej podobnych represji (jego artykuły o muzyce współczesnej nie były publikowane, nie mógł opuścić kraju, a premiery utworów, np. *I Symfonii*, ciągle napotykały na trudności). Ryzyko jednak podjął. „Ja po prostu słyszę tę historię jako operę” - mówił - „Ostatecznie, czasem musimy zrobić coś, co wydaje się całkiem niemożliwe.”¹

W chwili pojawienia się koncepcji skomponowania *Życia z idiotą*, dzieła Sznitkego zaczęły zyskiwać uznanie poza granicami ZSRR - przede wszystkim dzięki włączaniu ich do programów koncertów emigrujących na Zachód radzieckich wykonawców (m.in. skrzypka Gidona Kremera). Dużą rolę w propagowaniu twórczości radzieckiego artysty za żelazną kurtyną odegrał również polski festiwal „Warszawska Jesień”, dając szansę uczestnikom z krajów za-

¹ A. Iwaszkin, *Alfred Schnittke*, Londyn 1996, s. 203.

chodnich na zapoznanie się z utworami Sznitkego.² Kompozytora coraz częściej zapraszano do wygłaszania wykładów i na zagraniczne premiery. Początkowo wyjeżdżał do NRD, potem dalej na Zachód; pod koniec lat 70. odbywał już podróże koncertowe po Niemczech Zachodnich i Austrii z Gidonem Kremerem, Tatianą Grindienko i Litewską Orkiestrą Kameralną pod dyrekcją Sauliusa Sondeckisa. Wreszcie, korzystając z otwarcia granic, w 1990 roku Sznitke przeprowadził się do Hamburga i objął klasę kompozycji w tamtejszej Hochschule für Musik (w tym samym roku oficjalnie zażądał wykreślenia swojego nazwiska z listy nominowanych do Nagrody Leninowskiej). Wzrost jego popularności na Zachodzie zaowocował nowymi zleceniami instytucji kulturalnych - w 1992 roku, zaledwie kilka miesięcy po upadku sowieckiego imperium, odbyła się holenderska prapremiera *Życia z idiotą*, skomponowanego na zamówienie amsterdamskiej opery i Fundacji Eduarda van Beinuma. Gorąco dyskutowany kontekst polityczny utworu, chociaż znacznie węższy od uniwersalnej wizji kompozytorskiej, prawie całkowicie ją przysłonił. Dla zachodniej krytyki i publiczności liczył się przede wszystkim skandalizujący wydźwięk dzieła okrzykniętego „Requiem dla Związku Radzieckiego”³, które bezpardonowo rozliczało sowiecką przeszłość wschodniego giganta; w tym jeden z najważniejszych jego mitów - Lenina.

Pomimo stanowczego sprzeciwu Włodzimierza Iljicza wobec każdej formy kultu religijnego, w tym propagowanego przez Aleksandra Bogdanowa, Maksyma Gorkiego i Anatola Łunaczarskiego „bogotwórstwa” (*bogostroitelstwa*), po śmierci Lenin sam stał się obiektem uwielbienia. Mit graniczący z religią, którą za Karolem Marksem nazywał „opium ludu”⁴, zaczął kształtować się już po nieudanym zamachu na życie Włodzimierza Iljicza w 1918 roku umiejętnie

² Od 1965 roku, w którym odbyło się prawykonanie *Muzyki na fortepian i orkiestrę kameralną*, utwory Sznitkego często gościły w programie „Warszawskiej Jesieni”, zdobywając w większości pochlebne recenzje. Warto zauważyć, iż właśnie w Warszawie miały swoją światową prapremierę w/w *Muzyka na fortepian i orkiestrę kameralną* oraz *Dialog na wiolonczelę i zespół kameralny* (1967). Jak pisał Stefan Kisielewski: „Międzynarodowy Festiwal Muzyczny «Warszawska Jesień» (...) stał się (...) salonem spotkań najrozmaitszych estetyk, stylów, języków i gustów muzycznej współczesności, terenem nieczęstej jeszcze dziś konfrontacji artystycznej i ideowej Wschodu z Zachodem, rzadkim miejscem, gdzie Karlheinz Stockhausen spotkać się może, a także pokłócić z Dymitrem Szostakowiczem, zaś Aram Chaczaturian golnie sobie «jednego» na przykład z Brunonem Maderną. Świat dzisiejszy obfituje w paradoksalne rozbieżności, a miejscem wymarzonej do konfrontacji na gorąco, do zogniskowania na chwilę różnorodnych blasków i różnokierunkowych promieni jest właśnie soczewka warszawska - tak jakoś sprytnie dziś umieszczona na skrzyżowaniu szlaków zarówno geograficznych, jak i duchowych, zarówno politycznych, jak i artystycznych.” (S. Kisielewski, *Spotkanie języków czyli Warszawska Jesień*, „Tygodnik Powszechny”, nr 40, 1962, [w:] *Warszawska Jesień w zwierciadle polskiej krytyki muzycznej. Antologia tekstów z lat 1956-2006*, praca zbiorowa pod red. K. Droby i E. Radziwon-Stefaniuk, Warszawa 2007, s. 61).

³ A. Flechsig, *Requiem auf die Sowjetunion. Alfred Schnitkes Leben mit einem Idioten*, [w:] „Osteuropa Zeitschrift”, nr 59, 4/2009, s. 109.

⁴ W. I. Lenin, *Socjalizm a religia*, [w:] „Nowaja Żyżń” nr 28, 5.12.1905, [za:] W. I. Lenin, *Dzieła wszystkie*, Warszawa 1985, t. XII.

podsyćany przez zaangażowaną politycznie prasę. Był to wstęp do pierwszej fazy kultu, która nastąpiła po śmierci Lenina w 1924 roku i związana była z inkarnacją Stalina jako jego boskiego spadkobiercy. Faza druga, zapoczątkowana w okresie tzw. chruszczowskiej politycznej odwilży, oparta się na procesie destalinizacji i powrocie do leninowskich norm życia partyjnego (w reakcji na referat Nikity Chruszczowa *O kulcie jednostki i jego następstwach*). Pozostawiając bezgrzesznym system komunistyczny, w referacie wygłoszonym w 1956 roku na XX zjeździe KPZR, Chruszczow ujawnił część prawdy o krwawej polityce Stalina i oskarżył go o wypaczenie leninowskich ideałów: sprawiedliwości, pokoju i wolności. Ukazanie Lenina jako szlachetnego bojownika o lepsze jutro ludzkości, w opozycji do okrucieństwa jego następcy, spowodowało gloryfikację osoby Włodzimierza Iljicza. Mit idealistycznego wodza rewolucji, który przestaniał postacią ojca bezwzględnego „czerwonego terroru”, trwał aż do upadku Związku Radzieckiego i otwarcia archiwów w 1991 roku; a o jego sile świadczy fakt, że w niektórych umysłach - wbrew ujawnionym faktom - trwa do dziś.

Dmitrij Wołkogołow - historyk, generał armii radzieckiej, dyrektor Instytutu Historii Wojskowości, jako jeden z pierwszych badaczy dotarł do odtajnionego archiwum Lenina. Dawny zwolennik komunizmu, na własnym przykładzie zanalizował wpływ legendy Włodzimierza Iljicza na życie społeczeństwa w Związku Radzieckim:

Duchowy pokarm leninizmu był dla każdego obywatela radzieckiego tak samo obowiązujący, jak Koran dla muzułmańskiego fundamentalisty. Do stycznia 1990 roku dzieła Lenina wydano w Związku Radzieckim w nakładzie ponad 653 000 000 egzemplarzy w 125 językach! Zaiste, rzadki to przykład obfitości w warunkach budownictwa komunistycznego! (...) W ten sposób wychowano miliony dogmatyków. Siłą rzeczy Lenin oraz prawowierni leniniści kształtowali u nas bezkrytyczne, zapożyczone myślenie. Nie do końca jeszcze zdajemy sobie sprawę, jak śmieszne i jałowe wyda się przyszłym pokoleniom nasze bałwochwalstwo.⁵

Kiedy w 1924 roku z inicjatywy nowych władz zmumifikowane ciało zmarłego wodza rewolucji październikowej umieszczono w mauzoleum na Placu Czerwonym w Moskwie, składanie mu hołdu jako bóstwu stało się obowiązkiem. Chwałę i nieśmiertelność Lenina głosiła natrętna propaganda, której zadaniem było stworzenie kanonicznego wizerunku zmarłego. Kult sprawowany był na różnych poziomach życia społecznego - realizując hasło „Lenin

⁵ D. Wołkogołow, *Lenin: prorok raj, apostoł piekła*, przetł. M. Antosiewicz, Warszawa 2006, s. 23.

wiecznie żywy” stawiano mu pomniki, nazywano jego imieniem organizacje, ulice i całe miasta. Dla upamiętnienia wkładu Lenina w rozwój filozofii marksistowskiej okrzyknięto ją marksizmem-leninizmem, literaturę i sztukę podporządkowano głoszeniu jego chwały.⁶ Krytyczne publikacje na temat Lenina w Związku Radzieckim i w państwach znajdujących się w orbicie jego wpływów były piętnowane, a ich twórcy podlegali surowym restrykcjom - jak w przypadku fabularyzowanej biografii Lenina autorstwa polskiego pisarza Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego.⁷ Ta odstaniająca cyniczne oblicze wodza rewolucji październikowej książka w powojennej Polsce została uznana za antyradziecki paszkwil i objęta cenzurą, a sam Ossendowski znalazł się na „czarnej liście” NKWD.

Aparat terroru stworzony przez Lenina nabrął monstualnych rozmiarów za rządów „spizowego leninowca” Stalina, boleśnie doświadczając środowiska artystyczne i literackie. Stan nieustannego zagrożenia ze strony dyktatora, w którym żyli Dymitr Szostakowicz, Borys Pasternak, Michaił Bułhakow, Anna Achmatowa czy Osip Mandelsztam, opisywał m.in. Sołomon Wołkow:

Dla tej stosunkowo niewielkiej grupy utalentowanych ludzi, którzy wiedzieli, że Stalin nieustannie ich kontroluje, istnienie było wyjątkowo uciążliwe. Dialog z wodzem stanowił wyczerpując pojedynek, bez sojuszników i pomocników, prowadzony niekiedy intuicyjnie, wymagał wielkiej odwagi i pewności siebie. Możliwe zwycięstwo obiecywało, według Mandelsztama, „głośną stawę w nadchodzących wiekach”. W przypadku przegranej należało się spodziewać kary cięższej od wszystkiego, co mogli sobie wyobrazić Puszkini i jego współcześni.⁸

Śmierć tyрана nie oznaczała kresu represji, o czym przekonali się m.in. usunięci ze Związku Pisarzy Radzieckich Aleksander Sołżenicyn - twórca słynnego *Archipelagu Gułag*, w którym ujawnił m.in. fakty o pierwszych obozach koncentracyjnych stworzonych przez Lenina - oraz Wiktor Jerofiejew - autor *Rosyjskiej piękności*, *Encyklopedii duszy rosyjskiej*, *Dobrego Stalina*, a także - opowiadania *Życie z idiotą* i opartego na nim libretta opery Sznitkego.

⁶ Cytaty z dzieł W. I. Lenina aż do czasów pieriestrojki były niezbędnym uzupełnieniem prac naukowych, o czym wspomina m.in. jego biograf Robert Service: „Wystana poufnie instrukcja okólna podkreślała, że o Leninie wolno pisać wyłącznie w tonie hagiograficznym. W służbę temu celowi wprzęgnięto państwowe i partyjne instytucje propagandowe. Dzieła Lenina wydawano w nakładach idących w setki tysięcy egzemplarzy. *Specjalne* kolegium redakcyjne z Kamieniem na czele starannie analizowało wszelkie jego brudnopisy, szkice i notatki, w efekcie czego wydano drukiem szereg nie publikowanych wcześniej pism Lenina” (R. Service, *Lenin. Biografia*, przeł. M. Urbański, Warszawa 2003, s. 487).

⁷ A. F. Ossendowski, *Lenin*, Poznań 1930, reprint Warszawa 1990.

⁸ S. Wołkow, *Szostakowicz i Stalin*, przeł. M. Putrament, Warszawa 2006, s. 200-201.

Balansując między łaską a nietaską radzieckiej „wierchuszki”, w latach 60. Sołżenicyn był o krok od otrzymania Nagrody Leninowskiej, a kilka lat później po skonfiskowaniu rękopisu *Archipelagu* przez KGB został aresztowany, pozbawiony obywatelstwa i deportowany do Niemiec. Napisana przez niego na obczyźnie książka *Lenin w Zurychu*⁹ - analiza kulis rewolucji październikowej i osobowości jej lidera - ze względu na sugestie dotyczące kontaktów Lenina z Niemcami do dziś jest mało popularna w niektórych kręgach rosyjskich; podobnie jak twórczość bezkompromisowo rozliczającego historię Rosji Jerofiejewa, który za brak poprawności politycznej zapłacił zakazem druku cofniętym dopiero w okresie pieriestrojki. Obsceniczną, kontestującą komunistyczne realia satyrą na Lenina Jerofiejew chciał w sarkastyczny sposób uczcić 110-lecie urodzin wodza obchodzone hucznie w 1980 roku, lecz proweniencji tytułu owej literackiej prowokacji należy szukać głębiej niż na arenie politycznej Związku Radzieckiego:

Idiota to nie jest jednoznacznie Lenin. Każdy z nas żyje z jakimś idiotą, który rujnuje mu życie. Ma go w rodzinie jako despotycznego męża lub teściową albo w rządzie jako ministra czy premiera. Jedni sami go sobie wybrali, innym los zesłał idiotę nauczyciela, kierownika idiotę, kretyna w milicyjnym mundurze. Groźny idiota siedzi także w każdym z nas, podszeptuje podtości. Warto o tym pamiętać i trzymać go w ryzach.¹⁰

Aluzja do postaci Lenina była jednak zbyt wyraźna, by ją zlekceważyć. Dopiero kilka lat po napisaniu opowiadania, po dojściu do władzy Michaiła Gorbaczowa i złagodzeniu cenzury, z tekstem *Życia z idiotą* mogli się zapoznać nie tylko najbliżsi Jerofiejewa, ale także uczestnicy urządzanych w klubach i bibliotekach wieczorów literackich z jego udziałem. Na jednym z takich spotkań, w Bibliotece im. Czechowa w Moskwie, był obecny zaprzyjaźniony z pisarzem Sznitke. W schizofrenicznej rzeczywistości świata przedstawionego utworu Jerofiejewa dostrzegł o wiele głębszy niż polityczny wymiar - i zwrócił się do niego z prośbą o napisanie libretta. Zaskoczony pisarz wspominał później w jednym z wywiadów, że po odczytaniu opowiadania Sznitke podszedł do niego z gratulacjami.

Moja polska żona Wiesława zażartowała: Alfredzie, czy to nie jest materiał na operę? Tyle namiętności, miłość, śmierć... Rozeszliśmy się do domów, po kilku

⁹ A. Sołżenicyn, *Lenin w Zurychu*, przeł. P. Herzog, Warszawa 1990.

¹⁰ A. Żebrowska, *Ojcobójca. Rozmowa z Wiktorem Jerofiejewem*, „Gazeta Wyborcza”, Duży Format, 17/10/2005, pobrano z Wyborcza.pl: <http://wyborcza.pl/1,75480,2968222.html>, data dostępu 29.01.2010.

dniach telefon: Słuchaj - mówi Alfred - to naprawdę opera! Zrobię muzykę do twojego libretta. - Nie umiem pisać libretta! - Dlatego napiszesz dobre.¹¹

Chociaż Jerofiejew obawiał się debiutu w roli librecisty, prace postępowały w zawrotnym tempie - w ciągu tygodnia powstało kilkaset stron tekstu. W pierwszym akcie pisarz ukarany za niewystarczająco wydajną pracę zmuszony zostaje do zamieszkania z idiotą; ze szpitala dla umysłowo chorych wybiera Wowę. W akcie drugim idiota, zdolny do wyartykułowania zaledwie jednej sylaby „ech”, zaczyna niszczyć życie swojego władającego słowem gospodarza - posuwając się aż do gwałtu i morderstwa jego żony. Wreszcie Wowa nawiązuje kontakty seksualne z pisarzem, który wpada w niemy obłęd i trafia do zakładu dla psychicznie chorych. W ten sposób pierwiastek racjonalny reprezentowany przez pisarza daje się całkowicie zdominować pierwiastkowi irracjonalnemu, czyli idiocie.

Po wykonaniu koniecznych skrótów i zaakceptowaniu ostatecznego tekstu libretta, Sznitke prawie natychmiast przystąpił do pisania muzyki. Jako pierwsze skomponował partie wokalne, na przełomie 1990 i 1991 roku. Kilka miesięcy później, tj. na początku lata, gotowy był już wstępny szkic partytury i kompozytor zasiadł do instrumentacji. Pod koniec pierwszego aktu musiał przerwać pracę na kilkanaście tygodni, zmagając się z drugim atakiem choroby serca (Sznitke przeszedł kilka ciężkich zawałów, stan jego zdrowia pogarszał się od połowy lat 80.). Na szczęście dzięki pomocy syna Andrieja i zaprzyjaźnionego kompozytora z Hamburga Wolfganga Nicklause, udało mu się ukończyć dzieło. Dwuaktową operę zaprezentowano po raz pierwszy w kwietniu 1992 roku w Amsterdamie, w międzynarodowej obsadzie wykonawczej pod batutą Mścisława Rostropowicza i w obecności Sznitkego.¹² Kierownictwo muzyczne spektaklu objął wieloletni dyrektor artystyczny Teatru Bolszoi, legendarny założyciel moskiewskiego Kameralnego Teatru Muzycznego Borys Pokrowski, scenografię przygotował ceniony w świecie artysta Ilja Kabakow. Twórców uwieczniono owacjami publiczności spektaklu wyprzedzała sława niepokornych dysydentów - wkrótce pojawiły się opinie, że same ich nazwiska na afiszu wystarczyły, by *Życie z idiotą* zostało „skazane na sukces”.¹³ Po premierze większość recenzji skupiała się na problemach pozamu-

¹¹ Ibidem.

¹² Premiera: 13. 04. 1992, Het Muziektheater, Amsterdam. Soliści: Dale Duesing (Ja), Teresa Ringholz (Zona), Howard Haskin (Wowa), Leonid Zimnenko, Robin Leggate; De Netherlandse Opera; Rotterdam Philharmonic Orchestra; dyrygent: Mścisław Rostropowicz; kierownictwo muzyczne: Borys Pokrowski; produkcja: Ilja Kabakow.

¹³ L. Ūsipowa, P. Geršenzon, „*Žizn' c idiotom*” *prodolžaetsâ w Moskwe*, „Kommersant”, 2.06.1993, Muzykal'nââ Kritika: <http://www.musiccritics.ru/?id=3&readfull=2337>, data dostępu: 5.02.2010.

zycznych; atmosfera skandalu towarzysząca operze była zrozumiała - oprócz politycznych aluzji libretto zawierało obsceniczne fragmenty, a do tego tytułową rolę idioty (który nawet nie śpiewa, tylko... chrząka) powierzono czarnoskóremu tenorowi Howardowi Haskinowi. Aby uniknąć protestów stowarzyszeń antyrasistowskich i uwrażliwionej na wszelkie przejawy dyskryminacji rasowej rady programowej holenderskiego teatru, Haskin-idiota musiał wystąpić w białej masce, upodabniającej go do Lenina. Tym samym wydzwięk polityczny stał się wręcz nachalny, co nie było intencją Sznitkego. Kompozytor zamierzał ukazać studium dramatu człowieka zniewolonego, ale w sensie o wiele szerszym niż alegoria radzieckiego społeczeństwa cierpiącego z powodu dyktatu Lenina. W swojej wizji *Życia z idiotą* chciał przedstawić absurdalną sytuację dobrowolnego poddania się dominacji nonsensu, niezależnie od historycznych i geograficznych uwarunkowań:

„To jest nie tylko o komunizmie” - mówił - „opera nie ma jedynie lokalnego znaczenia (dla Rosji), ale jest raczej uniwersalna. Dlatego pomysły są związane z wszystkimi tymi sytuacjami: absurd bezpośrednio kontroluje racjonalną, logiczną konstrukcję.”¹⁴

Na fali popularności po amsterdamskiej premierze, w 1993 roku Borys Pokrowski powtórzył spektakl na moskiewskiej scenie kameralnej, a także w Wiedniu i podczas festiwalu „Settembre musica” w Amsterdamie (tym razem z zespołem swojego teatru). W marcu 1993 *Życie z idiotą* zostało wystawione również w Wuppertalu, w niemieckiej wersji językowej. W każdym kraju opera wzbudzała ogromne kontrowersje, balansując na granicy popularności i skandalu - zwłaszcza w ojczyźnie Jerofiejewa i Sznitkego, gdzie na scenę oprócz obelg spadły kamienie. Oficjalnie w Moskwie zawieszono występy ze względów bezpieczeństwa publicznego, zdejmując operę z afisza po jednym spektaklu. W Londynie, gdzie w kwietniu 1995 roku wystawiono produkcję Jonathana Moora, *Życie z idiotą* ocenzurowano i poddano surowej krytyce - także jej warstwę muzyczną:

Dzieło nie należy ani do najporządniejszych, ani najbardziej ujmujących utworów Sznitkego. Jego zgryźliwy pluralizm - fantazja ponosząca go przez katalog stylu kompozytorów światowych - kreuje pewną energię. Ale utwór zostaje rozstrzygnięty zanim się skończy, a trwa prawie 100 minut; i to jest poważne oskarżenie.¹⁵

¹⁴A. Iwaszkin, ..., s. 203.

¹⁵M. White, *Holy fool who crates unholy mess*, “The Independent”, 9/04/1995, Independent.co.uk: <http://www.independent.co.uk/arts-entertainment/holy-fool-who-creates-an-unholy->

Jednocześnie brytyjska prasa zachwycała się jednak „instrumentalną magią” kompozytora, który nuta po nucie nadaje sylabicznemu rytmowi „istotną funkcję interpretacyjną”, a wyraźnie zdefiniowana, kameralna instrumentacja „prawie jak w radiowym reportażu zostaje użyta zarówno do oddania nastroju, jak i reakcji na wydarzenia”.¹⁶

Czy gdyby nie skandalizujące libretto i całe zamieszanie związane z wydzwiękiem politycznym, dzieło odniosłoby sukces? Na pewno mniej spektakularny. W oczywisty sposób zbieg okoliczności ułatwił *Życiu z idiotą* wpisanie się w historię opery XX wieku, oddalając na moment obiektywną krytykę jego wartości artystycznej. Jednak od pieriestrojki minęło już sporo czasu, a utwór Sznitkego wciąż wywołuje poruszenie - potwierdzając tym samym założenie swojej uniwersalności. Wystawiony w Nowosybirsku, a pokazywany także w Niemczech i Włoszech, spektakl *Życia z idiotą* w reżyserii Polaka Henryka Baranowskiego zdobył trzy Złote Maski na prestiżowym festiwalu w Moskwie w 2004 roku. Wydaje się, że asocjacje polityczne utworu pozostają wreszcie na drugim planie, a krytyków i publiczność interesuje warstwa czysto muzyczna; czy zdoła się ona obronić?

„Związek Radziecki na pewno był dla swoich obywateli bolesnym sprawdzianem” - mówi Baranowski - „Gwałt i agresja niszczyły ludzi, ale dla wielu stawały się nieodłącznym elementem życia, tworzyły nowe reguły relacji społecznych. Także po epoce stalinizmu. I nie tylko w Rosji, choć może tam było to szczególnie widoczne... Są ludzie, którzy bez fascynacji gwałtem, bez kultu siły nie mogą funkcjonować. Myślę, że dlatego ten spektakl wywołał tak silne emocje, ale i dlatego cieszył się zainteresowaniem. Czasem trzeba coś nazwać po imieniu, żeby to z siebie wyrzucić”.¹⁷

Bibliografia:

- D. Gwizdalanka, *Muzyka i polityka*, Kraków 1999.
 A. Iwaszkin, red., *A Schnittke Reader*, Bloomington & Indianapolis 2002.
 A. Iwaszkin, *Besedy s Alfredom Sznitke*, Moskwa 1994, zrewid. 2006.
 M. Jabłoński, *Bez idioty nie sposób nam żyć... (nawet w Holandii). O zagadce nieśmiertelności chaosu na marginesie „Życia z Idiotą” Alfreda Schnitt-*

mess-1614943.html, data dostępu: 30.01.2010.

¹⁶ S. Bradshaw, *Schnittke: Life with an Idiot*, „The Musical Times”, 1995, vol. 136, s. 322.

¹⁷ H. Wach-Malicka, *Henryk Baranowski. O koszmarze w operę przemienionym*, „Dziennik Zachodni”, 7.05.2004, Dziennik Teatralny <http://www.teatry.art.pl!/Rozmowy/okoszmarzew.html>, data dostępu: 5.02.2010.

kego i Wiktora Jerofiejewa, [w:] *Muzyka wobec tradycji. Idee - Dzieło - Recepcja. Księga Pamiątkowa Ireny Poniatowskiej*, praca zbiorowa pod red. S. Paczkowskiego, Warszawa 2004.

W. Jerofiejew, *Życie z idiotą*, przeł. K. Buchalik, Warszawa 2005.

R. Kager, *Lenin - ach, ach, ach...: Alfred Schnittkes erste Oper Das Leben mit einem Idioten wurde in Amsterdam uraufgeführt*, "Bühne", 05/1992.

J. Köchl, red., *Alfred Schnittke zum 60. Geburtstag. Eine Festschrift*, Hamburg 1994.

G. Kramer, *Stalin aus Müllcontainer: Alfred Schnittkes Leben mit einem Idioten in der Wiener Kammeroper*, „Österreichische Musikzeitschrift”, 1993, vol. 48.

A. B. Wachtel, *Banality Transformed: Life with an Idiot on the Page and on the Stage*, [w:] *Plays of Expectations: Intertextual Relations in Russian 20th-Century Drama*, Waszyngton 2006.

R. Weitzman, *Schnittke's Life with Idiot*, "Tempo" (New Series), 1995, nr 193.

F. Wörner, *Alfred Schnittke: Leben mit einem Idioten; Deutschsprachige Erstaufführung in Wuppertal*, "Musica", nr 4, 1993, vol. 47.

ЖИЗНЬ И ТВОРЧЕСТВО АНДРЕЯ РУБЛЁВА

Андрей Рублёв был монахом. Его молодые годы проходили в Троицком монастыре. Художник родился около 1370 года.

Говоря об источниках, заключающих в себе сведения о жизни Рублева, следует заметить, что первым является Московский летописный свод (1408-1409 гг.), который был составлен ещё при жизни художника¹. В этом своде помещены все записи о росписи и украшении кремлёвских церквей и соборов - Благовещенского собора (1405 г.), Архангельского собора (1399 г.), церкви Рождества Богородицы (1395 г.). Потом, в Троицкой летописи, сообщали об участии Рублёва в поновлении Успенского собора во Владимире в 1408 году. Далее, в летописных сводах замечаем повторения сведений Троицкой летописи. Сведения об участии Рублёва в росписи иконостаса Благовещенского собора повторены в Никоновской летописи и в так называемой Царственной книге с 1547 года, в сообщении об огромном пожаре 21 июня 1547 года. В Остермановском томе лицевого летописного свода XVI века, под 1408 годом Рублёв изображен человеком среднего роста, ещё не пожилым, с небольшой окладистой бородой². Из источников XVI века, новые ценные сведения о художнике содержит десятая глава „Духовной” Иосифа Волоцкого (1507 г.) и „Стоглав” (1551 г.). Надо помнить, что Волоцкий был ценителем и знатоком живописи. Он знал, что хранилось в восприятиях о художнике.

К середине XVI века интерес к творчеству Рублёва возрастает вместе с признанием его огромного авторитета. Царская власть опиралась на имя великого иконописца. Для историков искусства интересны предания XVI-XVII веков о Рублёве как авторе Кирилло-Белозерского „Успения” и копии иконы „Владимирской Богоматери” для Успенского собора во Владимире, а также сведения об иконах кисти Рублёва в Иосифо-Волоколамском монастыре.

¹ М. В. Алпатова, *Андрей Рублёв и его эпоха*, Москва 1971, с. 103.

² Там же с. 109.

Летописи и миниатюры лицевого списка Жития Сергея конца XVI века указывают, что Рублёв был не только иконником, но и фрескистом. Его фрески сохранились частично лишь в Звенигороде и Владимире. К школе мастера может быть также отнесен орнамент в иконных приёмах алтаря Спасского собора Андроникова монастыря. Невозможно полностью ответить на вопрос, чьим учеником был Рублёв. Младший современник Феофана Грека не мог у него не учиться, но его мастерами оказались - Прохор с Городца и Даниил Черный. Это был выдающийся художник и человек необычайного ума и опытности. Первые следы деятельности иконописца охватывают последние годы XIV века и первые годы XV века. Рублёв выступает как мастер ясной и чистой формы. Для него цвет являлся тем средством, которое помогало ему раскрывать окружающий мир.

Рублёв - видная творческая индивидуальность. Он избегает смелых, асимметрических сдвигов и пользуется параболическими линиями. Его любимой формулой является круг, потому что она - самая ясная и спокойная. Лица персонажей на иконах постепенно высветляются. Темные глаза и брови подчеркивают их цвет. Изображения людей в иконах Рублева спокойны, неподвижны. Можно заметить у них простоту. Мимика лиц поражает трогательностью и сердечностью. Выступают также светлые цвета одежды: зеленые, коричневые и сиреневые. Характерными для Рублёва были переходы от тени к свету³. Святым существам присуща большая экспрессивность движений. Бело-розовый цвет ликов указывает на соблюдение традиций ранней византийской живописи доиконоборческого периода⁴, которая в свое время смущала противников иконы своеобразной близостью к жизни и к языческому античному искусству⁵.

В произведениях Рублёва и мастеров его круга глаза всех персонажей передаются тщательно, с прозрачностью белка и тенями от полуопущенных ресниц, с коричневым райком и тонко найденным расположением темного зрачка. Это заметно на иконе Владимирской Богоматери. Облики персонажей на иконах никогда не искажены страданием или напряжением внутренней борьбы. В работах мастера отсутствует прием наложения ярких пробелов на темный тон одежды и других предметов. На иконе Успения Богоматери сдержанная грусть апостолов, погруженных в тихое раздумье, которые выражают свою печаль склонением головы на руку, очень близка к апостолам Вознесения.⁶ Искусство Рублёва утверждает идею того, что достижение идеала человечности может стать делом жизни каж-

³ М. В Алпатова, *Андрей Рублев и его эпоха*, Москва 1971, с. 128.

⁴ Там же.

⁵ Там же.

⁶ М. В Алпатова, *Андрей Рублев и его эпоха*, Москва 1971, с. 138.

дой отдельной личности. Можно, конечно, заметить связь эпохи Средневековья с эпохой итальянского Возрождения. Всегда привлекательность человеческой красоты выражена была ярко, что имело связь с индивидуальными предпочтениями художника и культурной средой данной общности.

Иконами Благовещенской церкви завершается очередной период творческой жизни знаменитого Андрея. Следующий этап в творчестве Рублёва представляет праздничные иконы благовещенского иконостаса. В нём можно заметить три стилистические группы. Первая - деисусный чин, принадлежащий Феофану. Вторая - праздничный ряд от Тайной вечерни до Успения. Автором третьей группы икон был старец Прохор с Городца. Вторую группу написал Рублёв.

Большинство икон художника отличается особой мягкостью. Подобными приёмами иконописец смягчает религиозные образы и приближает их к человеку. В схемы византийцев художник вводит ряд других. В Успенском соборе Рублёв опирался на феофановское наследие и достиг гороздо большей монументальности, чем в благовещенском иконостасе. Художник в иконостасах Успенского и Троицкого соборов стремился к большей слитности фигур. Для него важны были индивидуальные черты. Если говорить об изображениях Христа, то можно заметить, что у Феофана Грека Христос изображен как суровый судья мира. У Рублёва замечаем Христа, который изображает человеческое начало. Влияние Феофана Грека оказалось кратковременным и Рублёв занялся противоположными идеями. Действительно, у художника не найти ни портретов, ни пейзажей, ни жанровых сцен, ни исторических картин. Он не изучал ни анатомии, ни перспективы, которая составляет основу художественной грамоты и затрудняет современному человеку свое собственное понимание мира. Каждый⁷ народ создает свой язык, каждая эпоха - свой язык искусства. Нужно вникнуть в язык иконописца, разлагать его смысл и тогда нам откроется огромный и прекрасный мир. В эпоху великого Рублёва появился вопрос о рае. Художник откликнулся на эту тему, не утверждая, что рай существует в определенном месте, но показал своим искусством, что совершенство и справедливость не противоречат человеческой природе. Иконописец внушал людям веру в возможность осуществления на земле и мира, и согласия, и любви. Рублева нельзя назвать гуманистом. Человек у него не приобрел еще полной самостоятельности, как у мастеров итальянского Возрождения. Для него человек - это существо, зависящие от высших сил и с большим доверием относился к нему. Эта вера в людей придает миру иконописца жиз-

⁷ Там же, с. 9.

нерадостный характер. До художника в живописи преобладали фигуры неподвижные, скованные⁸, у него более спокойны и непринужденны. Человек в его искусстве, просто, живет богатой, внутренней жизнью. Поэтические замыслы Рублёва не оказывали бы такого воздействия, если бы все задуманное и прочувствованное им не было высказано пластическим языком красок, линий, силуэтов. Так было и с самым знаменитым шедевром иконописца - иконой „Троицы”. Он ее написал в полном расцвете своих творческих сил, в 1411 году. Это произведение создал в память о Сергее Радонежском. Икона была помещена в каменном Троицком соборе, где находилась до передачи её в Третьяковскую галерею. „Троица” стала великим откровением чувств и душевных помыслов русского человека. Мастер, работавший над иконой, исходил от византийских образцов. Он использовал панагию (круглое блюдо)⁹. Круг приобрел глубокий внутренний смысл. Любая другая формула была бы невозможна. Только построение по кругу могло создать настроение торжественного покоя и просветленности, к которому стремился художник. Следует вспомнить, что икону Рублева можно сравнить с произведениями Дуччо и Симона Мартини, но художник не знал памятников итальянского искусства и ничего не мог из них позаимствовать.

Его основным художественным источником была византийская живопись. Из Москвы Рублёв почерпнул типы своих ангелов - мотив склоненных голов, трапезу прямоугольной формы. Он знал восточные памятники. Об этом можно судить, объясняя детали его иконы: более высокое положение среднего ангела или размещение боковых ангелов перед трапезой. Так что, икона сложилась на основе сочетания царьградских и восточных традиций. Как можно объяснить икону „Троицы”¹⁰? Не замечаем ни движения, ни действия. Три ангела, в молчании сидят на невысоких седалищах. Их головы склонены, а их взгляд устремлён в бесконечность. Каждый из них думает о чём-то. Лики ангелов глубоко погруженные в свои мысли. Они выступают носителями единого переживания - смирения. Центром является чаша с головой тельца. Этот предмет рассматривается как символ евхаристии. Руки среднего и левого ангела делают жест, благословляющий чашу. Средний из ангелов - Христос. Он склоняет голову влево. Спаситель готов принять на себя жертву за человеческие грехи. Левый ангел - Бог-Отец. Его лицо выражает глубокую печаль. Правый ангел - утешитель. Эти действия являются актами величайшего послушания. Сын проявляет

⁸ М. В. Алпатова, *Андрей Рублев и его эпоха*, Москва 1971, с. 9.

⁹ В. Н. Лазарев, *Андрей Рублёв и его школа*, Москва 1966, с. 35.

¹⁰ В. Н. Лазарев, ..., с. 36.

готовность на принесение себя в жертву миру. Икона является символом веры, надежды и любви. Круг почитается как символ неба и божества. На иконе, замечаем здание, дуб мамвийский и скалу. Эти элементы придают среде вневременности. Дуб мамвийский - дерево жизни и вечности, дом Авраама - символ Христа-Домостроителя, гора - образ восхищения духа. В „Троице” символизм чисто церковного типа превращается в символ человеческой любви и дружбы, в иконе поражает одухотворенность ангелов. Они строятся по излюбленному Рублёвым ромбоидальному принципу. Каждый из ангелов погружен в себя. Они не связаны взглядами. Художник нарушил круговой ритм вертикальным положением дома, но этим он внёс в композицию гибкость и свободу. Все фигуры являются в пределах одной зоны. Рублёв не пользуется светотеневой модерировкой. С большим искусством владеет линией. При первом взгляде на икону мы видим грациозные линии и красоту сочетаний нежных цветов. Линии мягки, они чередуются и с прямыми линиями, и с линиями образующими острые углы. Всё это вносит богатство ритмов. В каскаде прямых линий плаща среднего ангела показывает на его правую руку, которая указывает на евхаристическую чашу. Самым замечательным в иконе является её колорит. Таких гармоний цветочных сочетаний нет ни в одной другой древнерусской иконе. Свет в иконе сияет в белых и голубоватых проделах. Есть переходы от тени к свету. Наше внимание привлекает знаменитый рублёвский голубец, который напоминает голубизну неба, молодой лен и первые васильки. Облик иконы - ясный, чистый и гармоничный. Красками выражается согласие трех ангелов. Свои краски художник подбирал в светлый летний день. Тень почти отсутствует. Голубая краска появляется в гиматии среднего ангела, в хитонах боковых ангелов и на подпапортках крыльев.

Рублёв дает эту краску в оттенках различной силы. Художник создавал „Троицу” в моментах вдохновения, которые бывают только у гениев. Икона вызвала бесчисленные подражания. Она была любимой иконой древнерусских иконописцев, но никто не сумел сделать что-то похожее в своём творчестве. В иконе существует живая природа¹¹. Это отражение красок той поры года, когда зеленеют уже посветлевшие хлеба, когда чувствуются солнечные лучи, которые пронизывают весь мир, играя в ряби безмятежных рек и озёр.

Живописное искусство Рублёва - это выражение его чувств и помыслов. Художник основал свою икону на библейской легенде, которая рассказывает о том, как к старцу Аврааму явилось трое странников. Он вместе со своей супругой Саррой предрекли рождение сына, хотя они были уже

¹¹ М. А. Ильин, *Загорск*, Ленинград 1971, с. 37.

в престарелом возрасте. Угощая ангелов под мамврийским дубом, догадывались, что к ним явилось само божество¹². Рублёв знал византийские изображения Троицы. В них было больше иллюстрации, в них всегда подробно передавались все обстоятельства появления ангелов перед Авраамом и Саррой.

В отличие от византийских Троиц, икона Рублёва носит более умозрительный характер¹³. Он хотел показать единство трех существ, которые символизируют духовное единство мира. Рублёв представил Троицу по-другому. До сих пор и в Византии и на Руси известны были два типа изображения этой иконы. Согласно старинному взгляду, Аврааму явился Бог в сопровождении двух ангелов. Некоторые художники выражали в иконах Троицы мысль, что все три фигуры являются в равной степени изображениями Христа. Однако в этих Троицах ангелы не представляют духовного единства. В иконе Рублёва не только предметы являются символами, но и композиция и расположение фигур имеет символический смысл.

Таким образом мы видим, что в творчестве Рублёва представлены все вкусы эпохи. В его иконах чувствуем веру в благочестие и набожность. Драма произведений Рублёва - это ответ на вопрос о смысле жизни, это отклик на скорбь существования. Древняя иконопись отличается от реалистической. Видим человеческие прямолинейные фигуры, маленькую голову по сравнению с туловищем, все линии - симметричны. В иконах, где группируются многие святые замечаем центр и в нем, в одинаковом каличестве и позах стоят фигуры. Именно такую иконопись изображает художник. Существовало такое понимание, что иконописец должен отказаться от своего художественного прошлого и привычного воспринимания мира. Это было высокое требование¹⁴. Художник долгое время занимался исихазмом. Это помогло ему создавать иконы со всеми чувствами, со своей душой.

В настоящее время мы судим о Рублёве по следующим памятникам: иконостасе Троицкого собора в Загорске с Троицей, иконостасе Благовещенского собора в Москве, фресковой росписи и иконостасе Успенского собора во Владимире, части иконостаса, так называемого Звенигородского чина, и фресках Успенского собора в Звенигороде, миниатюрах рукописных евангелий конца XIV века и начала XV века.

Каждый ученик брал от Рублёва то, что было ему близко или что казалось ему ценным. На этот раз произошло то же, что можем заметить во

¹² М. Б. Алпатова, *Андрей Рублёв около 1370 - 1430*, Москва 1968, с. 98.

¹³ О византийских изображениях Троицы см.: Там же, с. 98-99.

¹⁴ А. Копировский, *Москва, Иконописец: индивидуальность и личность*, http://www.mmedia.nsu.ru/culture/DATA/obj2349/TITUL_BIBLIO.html, data dostępu 23.04.2010 г.

Флоренции (почти в то же время), где последователи Мазаччо, которые не были в состоянии объять его искусство в целом, стали усваивать одну сторону его творчества¹⁵. Современные исследователи, такие как Михаил Андреевич Ильин и Игорь Эммануилович Грабарь видят в живописи Рублёва два животворных начала: во-первых, античное мирозерцание, с которым не могла совпадать церковная догматика средневековья; во-вторых, дух нового времени в его общечеловеческом содержании, проявивший себя в художественной культуре Возрождения вообще, и специфический для русского Средневековья. Эта специфичность Рублёва как русского художника состоит в том, что он, раскрывая духовный мир людей своей эпохи, сам был глубоко русским человеком. Художника понимают как блестящего выразителя гения в исконно русском искусстве, потому и приобретает он общечеловеческую значимость, что Запад и Восток находят в нём глубочайший отзвук и проникновенное выражение. Эта черта великого мастера придает ему особенную силу, жизненность и актуальность. От иконописца не осталось ни одного подписного произведения, так что мы точно не знаем кто, в действительности, является автором икон этого времени. Однако знаем, что живописные работы обычно производились целыми артелями (дружинами) и поэтому среди безымянных икон учеников и последователей мастера очень трудно найти его собственные произведения.

Среди современников художника было много учеников, для которых искусство Рублева являлось странным и даже они не могли понять до конца великого искусства мастера. Никто не мог справиться с произведениями великого Андрея Рублева. В иконах деисусного ряда, в Троице-Сергиевом монастыре, принадлежности к Рублёву можно искать в образах - Архангел Гаврил, Апостол Павел. На иконописца, прежде всего, указывает тип лица (близкий к ангелам Троицы), колорит, форма. Две иконы, написаны учениками Рублёва, близки ему по духу. Это: „Спас” - самым красивым является колорит, и „Успение” - в иконе много рублевской мягкости и просветленности. Рублёв писал также маленькие иконы наподобие миниатюр. Среди них можно выделить две, отличающиеся высоким качеством - это „Спас в силах” и „Христос Вседержитель”. На первой иконе указан Христос в окружении серафинов и евангелистов. На второй лицо Спасителя близкое Спасу из Звенигорода. Очень красив колорит иконы - сочетание темно-вишневых, бирюзовых, золотисто-коричневых цветов.

До нас не дошли росписи Рублёва, которыми он украсил Церковь Спаса в московском Андрониковом монастыре, где художник прожил зрелые годы своей жизни и где был похоронен. О творчестве Рублёва можно ска-

¹⁵ М. В. Алпатова, *Андрей Рублёв и его эпоха*, Москва 1971, с. 33-34.

зять, что он отказывался от византийского стиля, но выражал спокойную гладь ровных красочных пятен. Его иконы позволяют охватить силуэт фигуры с одного взгляда. Рублёв стремился воплотить в своем творчестве то новое, что несла с собой эпоха кризиса средневекового мировоззрения. К началу XV столетия появляется чисто иконописный стиль. Его основой является линия, имеющая значение в очерке фигуры в её внутренней разделке. В это же время игумен Троицкого собора Никон предложил Андрею расписать его. Среди икон деисусного чина, наиболее близких Рублёву являются: Архангел Гавриил, Апостол Петр и Апостол Павел. Икона Петра - это особое выражение его лица. Ему присущи некоторые индивидуальные черты, он скорее воспринимается как идеальный тип того времени, когда создавал свои произведения сам Рублев. Всё же можно заметить в крепости и нравственной чистоте русского характера, которые представляли художники.

В XVII веке в связи с установлением местного почитания иконописца, он получает наименование преподобного и включается в сонм русских святых в 1988 году, в тысячную годовщину крещения Руси. После смерти Рублёва, его искусство не получило отзвука, но приобрело общерусское значение во второй половине XV века. Художник умер в 1430 году¹⁶.

Библиография:

М. В Алпатова, *Андрей Рублёв. Русский художник XV века*, Москва 1943.

М. В Алпатова, *Андрей Рублёв и его эпоха*, Москва 1943.

М. В Алпатова, *Андрей Рублёв около 1370 - 1430*, Москва 1968.

Д. В Айналов, *История русской живописи от XVI по XIX столетие*, Санкт-Петербург 1913.

М. А Ильин, *Загорск*, Ленинград 1971.

В. Н. Лазарев, *Андрей Рублёв и его школа*, Москва 1966.

А. Копировский, *Москва, Иконописец: индивидуальность и личность*, http://www.mmedia.nsu.ru/culture/DATA/obj_2349/TITUL_BI-BLIO.html, доступ: 23. 04. 2010 г.

¹⁶ Там же, с. 171.

III. Studenckie Serie Translatorskie

W kolejnym wydaniu Studenckich Serii Translatorskich przedstawiamy Państwu dwa tłumaczenia utworu *Дневник одной недели* Aleksandra Radiszczewa, który to utwór nie doczekał się jeszcze oficjalnego przekładu na język polski.

Tłumaczenia powstały w ramach zajęć: przekład artystyczny, prowadzonych przez dr Ewelinę Pilarczyk i, zgodnie z nazwą działu, stanowią początek serii translatorskiej.

Aleksander Radiszczew

Na język polski przełożyła: Dagmara Bożek
kultura Rosji i narodów sąsiednich, IV rok

DZIENNIK PEWNEGO TYGODNIA

Sobota

Moi serdeczni przyjaciele odjechali, odjechali o świcie... Spojrzenie moje gasta wraz ze znikającym w oddali powozem, a serce ogarniał smutek. Pęd powietrza spod mknących kół porywał mnie ze sobą - dlaczego z nimi nie pojechałem?

Jak zwykle poszedłem pełnić swoje obowiązki. Pogrążony w trosce, bez pamięci, zapominając o sobie, nie odczuwałem dotkliwie nieobecności moich przyjaciół.

Już druga. Wracam do domu. Moje serce bije radośnie - ucałuję kochanych! Drzwi się otwierają, lecz nikt nie wychodzi mi na spotkanie. Ukochani moi, zostawiliście mnie! Wszędzie pustka - rozkoszna ciszo! Upagniona samotności! Niegdyś w was szukałem ukojenia. W bólu i zwątpieniu byliście mi towarzyszami, gdy rozum bez nadziei poszukiwał prawdy. Teraz męczycie mnie!

Nie zniósłem samotności. Prędko wybiegłem z domu i - włącząc się długo bez celu po mieście - zmęczony wróciłem ocierając pot z czoła. Szybko położyłem się spać i - błogostawione zobojętnienie! - gdy ledwie sen skleił me powieki - przyjaciele stanęli mi przed oczami. I chociaż byłem śpiący, całą noc czułem się szczęśliwy, jakbym z nimi rozmawiał.

Niedziela

Jak zwykle poranek minął na codziennej krzątaninie w poczuciu pustki. Wracam. Wyjeżdżam z podworca, jadę do domu, gdzie zwykłem przebywać z moimi przyjaciółmi. Ale i tutaj jestem sam. Mój smutek, nieodłączny towarzysz, pozbawił mnie wymaganych zasad grzeczności, uczynił mnie prawie głuchym i niemym. Z męką, skrywaną przed samym sobą i tymi, z którymi przyszło mi rozmawiać, spędziłem porę obiadu. Spieszę do domu. Do domu? Znów

będziesz sam - cóż! Serce moje nie jest samotne - nie żyję jednym życiem lecz mam ich wiele; żyję w sercach moich przyjaciół.

Ta myśl dodała mi sił i wracałem do domu pełen nadziei.

Lecz jestem sam. Wspomnienie moich przyjaciół - owo dane mi błogostawieństwo - było ulotne; błogostawieństwo było marzeniem. Moich przyjaciół ze mną nie ma, gdzież oni są?! Dlaczego odjechali? Zapewne płomień ich przyjaźni i miłości był tak wątki, że zdolni okazali się mnie porzucić. Nieszczęsny! Coś wyrzekł? Trwóż się! To słowo ma siłę gromu, zwiastuje kres twojemu szczęściu, śmierć twojej nadziei! Przeraziłem się swoich myśli i poszedłem szukać choćby cienia spokoju w otoczeniu.

Poniedziałek

Z każdym dniem pogłębia się moja boleść. Z każdą godziną setki myśli rodzi się w głowie, setki pragnień w sercu, a wszystkie znikają zbyt prędko. Czy nie jest człowiek jedynie niewolnikiem swoich uczuć, które i rozum omamią w chwili największego wzruszenia? O nędzny robaku! Zajrzyj w swoje serce i pojmij, że osądzać możesz tylko dzięki temu, że odczuwasz, że twój rozum bierze początek z twoich zmysłów i twojej ludzkiej natury. Zanim odczujesz dumę z posiadania rozumu, pomyśl, aby boleść nie raniła, a rozkosz nie była zbyt słodką.

Ale gdzie mi szukać ukojenia dla mojej boleści? Gdzie? Rozum podpowiada: w samym sobie. Nie, nie, właśnie tu odnajduję zgubę i piekło. Chodźmy. Moje kroki stają się coraz cichsze, chód bardziej płynny. Wejźmy do ogrodu, do altany. Uciekaj, uciekaj nieszczęśliwy; wszyscy ujrzą grymas bólu na twojej twarzy. Zapomnij o tym, jaką będziesz miał z tego korzyść? Oni nie będą z tobą cierpieć. Ci zaś, których serca czują jak twoje, dzisiaj są daleko od ciebie. Nie myśl o tym.

Mnóstwo karet, bufonada. Grają Beverley'a. Wejźmy. Zapłaczymy nad nieszczęśliwym. Może to ukoi mój ból. Co ja tu robię? Jednak koncert przykuł moją uwagę i przerwał tok moich myśli.

Beverley w mroku. Jak ciężko być oszukany przez tych, którym dotąd tak ufaliśmy! On sam dąży do zguby, ale cóż tobie do tego? Jest sam przyczyną własnego nieszczęścia. Kto poręczy, że i ja nie wyrządę sobie krzywdy?¹ Czy policzył ktoś ile pułapek gotuje nam świat? Ile mierzą głębiny zazdrości i sztyderstwa? On kona, a przecież mógł być tak szczęśliwy! Uciekaj, uciekaj! Na moje szczęście zabłąkane w sieci ulic konie zmusiły mnie do zmiany drogi,

¹ Za kilka lat tak też się stało.

którą szedłem, przerwały smętne myśli. Wróciłem do domu. Zmęczony południową spiekotą pograżyłem się w głębokim śnie.

Wtorek

Spałem dosyć długo - moje zdrowie mocno się pogorszyło. Z wysiłkiem wstałem z łóżka, lecz znów się położyłem. Spałem prawie do południa. Obudziliśmy się, ale ledwie mogłem podnieść głowę. Wzywają mnie obowiązki służbowe - nie mam chęci, choć przecież od tego zależały porządek lub chaos w interesach, dobrobyt lub szkoda krajan - nic to. Takie zubożenie mnie ogarnęło, że nawet gdyby mi obwieszczono, że pokój, w którym leżę, zaraz spłonie, nie wykonałbym ani jednego ruchu. Pora obiadu - a tu zjawił się nieoczekiwany gość. Jego obecność prawie wyprowadziła mnie z równowagi. Przesiedział u mnie aż do wieczora i, o dziwo, smutek opuścił moje serce. Tego dnia sprawdziło się rosyjskie porzekadło: klin należy wybijać klinem.

Środa

Uspokoilo się trwożne bicie serca; cały dzień przesiedziałem w domu. Byłem radosny, czytałem. Skąd ta nagła zmiana? Jaka jest jej przyczyna? Moi ukochani! Przed chwilą obraz wywołany lekturą uświadomił mi, co się dzieje kiedy jesteście ze mną. Marzenie! Stodycz! Czemu nie trwacie wiecznie? Wzywają na obiad - mnie? Z kim? Samego? Nie, zostawcie mnie w obliczu cierpienia, zostawcie mnie. Pragnę pościć. Złożę im ofiarę... Dlaczego sam siebie okłamuję? Nie ma żadnego poświęcenia. Mój żołądek i moje siły zawodzą mnie i nie potrzebują pokarmu. Chodźmy. Tego dnia ledwo zdołałem pokonać tyle drogi, ile bym dawniej mógł w ciągu jednej godziny. Zawróćmy. Leżę w łóżku, a zegar wybija północ. O pocieszycielu strapionych! Gdzie jesteś? Dlaczego się zadręczam? Dlaczego zostawiłeś mnie samego? Zasnąłem o świcie.

Czwartek

Słodką myśl, wprowadźmy ją w czyn. Na straganie kupiłem pomarańcze i kawałek ciasta. Chodźmy. Dokąd, nieszczęsny? Do wsi Wołkowo.

Tam, w miejscu, gdzie panuje wieczne milczenie, gdzie rozum traci zmysły, a dusza pragnienia, nauczymy się spoglądać obojętnie na zmierzch naszego życia. Usiadłem na kamieniu nagrobnym, wyciągnąłem positek i spożywałem go w spokoju ducha. Uczynimy zawczasu nasz wzrok obojętnym wobec przemijalności i rozkładu, spójrzmy śmierci w oczy: nagły chłód obejmie ciało,

przytępi wzrok. To koniec cierpienia. Jestem gotów, ale... czyż mam umrzeć? Czyż nie tobie samemu zachciało się zbyt wcześnie pożądać śmierci? Nie ty sam chciałeś poczuć jej śmiertelny uścisk? Ja mam umrzeć?! Ja? Kiedy wokół tyle czarownych powodów, dla których chce się żyć! Przyjaciele moi! Zapewne już wróciliście, już czekacie na mnie, a moja nieobecność jest przyczyną waszego bólu. I ja mam pragnąć śmierci? Nie, zdradliwe uczucie, chcesz mnie zwieść, a ja pragnę życia, jestem szczęśliwy. Spieszę do domu, biegnę, a tam nikogo nie ma, nikt na mnie nie czeka. Lepiej było zostać na noc tam, skąd przyszedłem.

Piątek

Przykazałem, by zabrano mnie na przejażdżkę. Obiad jadłem bez smaku. Nic nie pomaga. Żałość, niepokój, rozpacz. Jak bliski jestem szaleństwu! Ale po cóż ten smutek? Jeszcze tylko dwa dni i oni już ze mną będą. Ty, co zdołasz czas rozłąki z serdecznymi przyjaciółmi zmierzyć, ty! Grabieżco, barbarzyńco, gadzie! Przepadnij oziębłości serca! Ja czuję, a ty śmiesz osądzać rozumem.

Z trudem zasnąłem. Ukochani moi! Widzę was. Jesteście przy mnie, nie śmiem w to wątpić. Przygarnijcie mnie do siebie, poczujcie jak bije moje serce. Jak to? Odrzucacie mnie? O klęsko! O cierpienie! To śmierć, śmierć mojej duszy. Dokąd idziecie, dokąd się spieszycie? Nie poznajecie mnie, mnie, waszego przyjaciela? Przyjaciela... zaczekajcie... Koszmar minął, obudziłem się. Uciekaj, ratuj się, tam głęboka przepaść, a oni mnie w nią spychają. Porzucili - i ty ich porzuć, bądź mężny. Porzucić ich? Nieszczęsny! Oni są w twoim sercu.

Sobota

Rozkoszny poranek, przyroda jakby dopiero co się obudziła. Wszystkie stworzenia się radują. Tak, raduje się też moja dusza. Jutro moi ukochani powrócą, jutro! Zda się - wiek minął. Godnie ich ugoszczę - o tu usiądą. Usiądę razem z nimi. O radości! Nadziejo! Dzisiaj ich tutaj jeszcze nie ma, ale jutro moje serce nie będzie samotnie biło. Jeśli nie przyjadą - chyba krew przestanie krążyć w żyłach. Skąd to zwątpienie? Precz, ja chcę być radosny, chcę być szczęśliwy. O niecierpliwości! Jak leniwie słońce odbywa swą wędrówkę. Przyspieszymy jego bieg, wyśmiejemy zawiść - zaśniemy. Potożyłem się spać przed zachodem słońca, zasnąłem i - zbudziłem się.

Niedziela

Przed wschodem słońca - o długo oczekiwany dniu, dniu błogosławionym - skończyło się wreszcie moje cierpienie. Nastął radosny czas. Moi przyjaciele! Już dzisiaj was przywitam!

Na obiad niewiele zjadłem, tak pragnę przyspieszyć nasze spotkanie. Czy oni również tak tęsknią jak ja? Gdyby odczuwali to równie mocno, jakże radosnym byłoby i dla nich wcześniej mnie ujrzeć. Wyjdę im naprzeciw. Im szybciej pojedę, tym prędzej ich ujrzę. Ogarnięty radosnym oczekiwaniem nie zauważyłem, kiedy znalazłem się na stacji.

Wybiła dziewiąta. Nie ma ich, może coś ich zatrzymało, poczekajmy. Lecz nikt nie nadjeżdża. Czyjemu słowu można dowierzać, jeśli nawet ci najukochańsi nie byli w stanie go dotrzymać? Komu na tym świecie wierzyć? Wszystko przemija, opada czarowna zaślona rozkoszy i radości. Zostałem porzucony. Przez kogo? Przez przyjaciół, moich serdecznych przyjaciół! Okrutni, czyżby wasza przyjaźń, miłość, dobroć były tylko utudą? Co powiedziałem? Nieszczęsny! A jeśli to jakiś ważny powód udaremnił nasze spotkanie? Co za bluźnierstwo! Oby się nie spełniło! O goryczy! O rozłąko! Jak mogłem dopuścić do rozstania? A jeśli oni o mnie zapomnieli, o swym przyjacielu? Śmierci! Przyjźdź, upragniona. Jakże można żyć samotnie, niczym pustelnik, w pełnej życia naturze?

Jednak nie przyjechali. Precz z nimi, niech przyjeżdżają kiedy chcą! Przyjmę to obojętnie, za chłód odpłacę chłodem, za nieobecność - nieobecnością. Wróćmy do miasta. Zostaniesz sam, nieszczęśniku. Nie dbam o to. Ale co to - kto za mną jedzie? Czyżby oni? Nie, ich kamienne serca zatraciły wszelkie uczucia. Zapomnieli o swojej obietnicy; zapomnieli, że miałem ich przywitać w dzień Ofiarowania Pańskiego, zapomnieli o mnie. Niech nie pamiętają. Ja też o nich zapomnę.

Poniedziałek

Nie ma ich i znowu jestem samotny! Kogo nie ma? Przyjaciół... moich przyjaciół? Nie ma zatem przyjaciół na świecie, skoro oni nie zechcieli nimi dla mnie być. Dlaczego mam na nich czekać? Wyjadę do innego miasta - i dobrze, niech na mnie czekają! Lecz dziś już późno - uczynię to jutro.

Wtorek

Przebaczcie wiarołomni, przebaczcie pozbawieni uczuć, przebaczcie! Dokąd zmierzasz, nieszczęsny? Gdzie znajdziesz radość, jeśli we własnym domu jej brakuje? Lecz porzucono mnie - jestem sam!

Powóz się zatrzymał, ktoś wysiada. Co za radość i szczęście! Moi ukochani przyjaciele! To oni!

Aleksander Radiszczew

Na język polski przełożył: Radostaw Sandecki
kultura Rosji i narodów sąsiednich, IV rok

DZIENNIK PEWNEGO TYGODNIA

Sobota

Odjechali, przyjaciele serca mego, odjechali o poranku... Wraz ze znikającym w oddali powozem, wbrew woli spojrzenie moje gąsto, a duszę ogarniał smutek. Pęd powietrza spod mknących kół niemalże porwał mnie ze sobą - dlaczego, dlaczego z nimi nie pojechałem?

Swym zwyczajem, przystąpiłem do sprawowania swych obowiązków. W smutku i troskach, nie myśląc o sobie samym, trwałem w zapomnieniu; brak przyjaciół mych był nieodczuwalny. Już druga godzina, wracam do domu, serce bije z radości; ucałuję najmilszych. Drzwi otwierają się - nikt nie wychodzi mi na spotkanie. O, moi najmils! Opuściliście mnie. Wszędzie pusto - rozkoszna cisza! Upragniona samotność! To w was niegdyś szukałem schronienia, byliście mi towarzyszami w smutku i strapieniu, kiedy rozum zmierzać do prawdy usiłował. Teraz nie jesteście mi pociechą!

Nie mogłem być sam, wybiegłem z domu co tchu, tułając się długo bez najmniejszego celu, w końcu wróciłem, wyczerpany i mokry od potu. Położyłem się szybko - o błogostawiona nieczułość! Ledwo sen zamknął powieki moje, przyjaciele ukazali się przed moimi oczyma, i chociaż śpiąc, szczęśliwy byłem noc całą, albowiem rozmawiałem z wami.

Niedziela

Ranek minął na najzwyczajszej krzątaninie. Wyjeżdżam z podwórca, do domu, gdzie zwykliśmy bywać z przyjaciółmi moimi. Ale i tu jestem sam. Smutek mój, prześladowając mnie nieprzerwanie, odbiera mi nawet potrzebny gest przyzwoitości, czyni prawie głuchym i niemym. Z niespotykanym przez siebie samego i tych, z którymi gawędziłem, ciężarem - spędziłem porę obiadową; spieszę do domu - Do domu ? Ty znów sam będziesz - niech i sam, za to dusza

ma nie jest pusta i niejedno mam życie, w sercach przyjaciół mych żyję, po stokroć żyję.

Myśl ta pokrzepiła mnie i wracałem pogodny duchem.

Jednak jestem sam - rozkosz moja, wspomnienie przyjaciół mych było mgnieniem, marzeniem tylko było szczęście. Przyjaciół nie ma ze mną, gdzież oni? Dlaczego odjechali? Z pewnością ogień ich przyjaźni i miłości na tyle był niewielki, iż mogli mnie opuścić. Nieszczęsny! Cóżś rzekł? Bój się! Oto słowo o sile gromu, śmierć twej pomyślności, śmierć twej nadziei! Przeraziłem się samego siebie - i poszedłem szukać chwilowego spokoju w otaczającym mnie świecie.

Poniedziałek

Z każdym dniem pogłębia się mój niepokój. Z każdą godziną setki myśli rodują się w mej głowie, setki pragnień w mym sercu i wszystkie ulatują niezauważalnie. Nie jest li człowiek niewolnikiem swych uczuć, które i rozum omamią w chwili największego wzruszenia?! O robaku wyniosły! Zajrzyj w głąb siebie i dostrzeż, że nie pojdziesz rozumem niczego, czego objąć nie możesz swym sercem, bo rozum twój początek bierze ze zmysłów i człowieczeństwa. Bądź dumny z twego rozumu, lecz pierwej ocknij się, pozostaw smutek, odrzuć słodycz przyjemności.

Lecz gdzież mam szukać choćby chwilowego ukojenia mojej rozpacz? Gdzie? Rozum podpowiada: w sobie samym. Nie, nie, tu właśnie znajduję zgnębę, żal, męki piekielne. Pójdźmy - kroki moje stają się cichsze, chód bardziej płynny - wejdźmy do ogrodu, do altany. Uciekaj, uciekaj nieszczęsny, wszyscy ból zobaczą na twym obliczu. Odstąp. Ale jaka z tego korzyść? Oni nie będą podzielać bólu twego. Ci, których serca współczują twemu, są dziś nieobecni. Porzućmy te myśli!

Ileż powozów - widowisko, grają Beverley'a - wejdźmy. Urońmy tży nad nieszczęśliwym. Może to ukoji moją boleść. Na cóż ja tu? Lecz przedstawienie przyciągnęło moją uwagę i przecięło nić moich rozmyślań.

Beverley w ciemnościach; jakże ciężko być oszukany przez tych, w których pokładamy nadzieję! On pije jad - czy to twoja rzecz? Sam jest powodem swojej biedy - kto mi zaręczy, że ja sam swoim wrogiem nie będę?¹ Czy zliczył kto, ile pułapek na świecie? Czy zmierzył kto otchłanie przebiegłości i podstęp? On umiera... a mógł być tak szczęśliwy. O! Uciekaj, uciekaj. - Na moje szczęście, zbłąkane konie zmusiły mnie do zejścia ze ścieżki, po której kroczy-

¹ Stało się tak po kilku latach.

tem, rozproszyły moje myśli. Powróciłem do domu. Upalny dzień, nadzwyczaj męczący, zmorzył mnie kamienny sen.

Wtorek

Spałem bardzo długo, - pogorszyło się zdrowie moje. Z wysiłkiem wielkim podniosłem się z postania, - znów się położyłem, - zasnąłem, spałem prawie do południa, - przebudziłem się, ledwie mogłem głowę podnieść, - obowiązki zmuszają mnie do wyjazdu, - niebываłe, lecz od tego zależy powodzenie bądź klęska interesów, dobrobyt lub krzywda rodaków, - wszystko na próżno. I takie mnie ogarnęło zubożenie, że jeśli przyszedłby kto oznajmić, iż pokój, w którym leżę rychło splonie, ani bym nie drgnął. - Podano do stołu, - przyjechał niespodziewany gość. Obecność jego niemal wyprowadziła mnie z równowagi. Przesiedział u mnie aż do wieczora... i, o dziwo, nuda stłumiła nieco mój żal. Sprawdziło się owego dnia rosyjskie przysłowie: klin klinem wybijać trzeba.

Środa

Niepokój w mym sercu osłabł, cały ranek przesiedziałem w domu. Byłem wesół, czytałem, - cóż za odmiana niebываła? Jakaż tego przyczyna? O, ukochani moi! Czytając, widziałem żywe odbicie tego, co odczuwam w każdej godzinie, każdej chwili spędzonej z wami. O marzenie, o zachwycie! Czemuś tak ulotne? Podano obiad - zasiąść mam do stołu? Z kim? Sam! - nie - pozwól mi poczuć cały ból rozłąki - zostaw mnie. Chcę pościć. Złożę im w ofierze... po cóż okłamujesz samego siebie? Żadnej nie ma w tym godności. Apetyt twój osłabł wraz z siłami twymi, nie chce się jeść, - chodźmy, - za cały dzień ledwie zdołałem przemierzyć taką drogę, jaką w inny czas pokonuję w ciągu godziny, - powróćmy, - leżę na postaniu, - wybija północ. O Ty, który koisz przygnębienie ludzkie! Gdzie jesteś? Czemuż się zadreczam? Dlaczego mi Cię odebrano? Zasnąłem dopiero o świcie.

Czwartek

Dobra to myśl, - niech tak będzie, - zatrzymałem się, by kupić na straganie dwie pomarańcze i strucel, - chodźmy: dokąd, nieszczęsny? Do wsi Wołkowo.

W miejscu tym, gdzie panuje wieczne milczenie, gdzie rozum pomysłów więcej nie ma, ani dusza pragnień, nauczmy się zawczasu obojętnie spoglądać na dni naszych kres, - usiadłem na kamieniu nagrobnym, wyjąłem swój obiad

i jadłem z pełnym duszy spokojem. Przyuczmy zawczasu oko nasze do nie-trwałości i rozkładu, przyjrzymy się śmierci: - niespodziany chłód przeniknie moje ciało, spojrzenie zastygnie. Oto cierpienia kres, - gotów jestem... ja mam umierać? A czyż nie ty chciałeś oswoić się ze śmiercią? Czy nie ty poznać chciałeś owo mgnienie? ... Mam umrzeć? Ja? Gdy tyle jest powodów, by pragnąć żyć!.. Przyjaciele moi! Być może już powróciliście, czekacie na mnie. Ubolewacie nad moją nieobecnością - i ja mam pragnąć śmierci? O nie, zwodnicze uczucie, łiesz, chcę żyć, jestem szczęśliwy. Spieszę do domu, - biegnę, - a tam pusto, nikt na mnie nie czeka. Lepiej bym tam został, tam spędził noc...

Piątek

Wozić się przykazaniem - obiad zjadłem bez chęci.

Nic nie pomaga - smutek, niepokój, rozpacz, och, jakże bliskie jest szaleństwo! Lecz na cóż tyleż rozpaczać? Jeszcze dwa dni - i oni, oni będą znów ze mną! Dwa dni - ty, który możesz rozłąkę z przyjaciółmi serca mego zmierzyć, o ty! Złoczyńco, łupieżco, gadzie jadowity! Precz z obojętnością - mym przewodnikiem serce, a twym rozum.

Gdy tylko usnąłem... o najmilsi moi! Jawicie się przede mną - wszyscy tu jesteście, nie można w to wątpić, przygarnijcie mnie do swego serca, poczujcie bicie mego - lecz jak to? Odpychacie mnie! Uciekacie, odwracacie wzrok. To moja zguba, moja klęska. To koniec życia, śmierć duszy. Dokąd idziecie, dokąd spieszycie? Czy nie poznajecie mnie? Mnie - przyjaciela waszego? Przyjaciela... zaczekajcie... cierpienie minęło, obudziłem się. Biegnij, uciekaj - to otchłań niezmierną - oni, to oni mnie w nią spychają - odstąpili - i ty ich porzuć, bądź mężny! Kogo? Przyjaciół moich? Porzucić? Nieszczęśniku! Toż oni w sercu twoim!

Sobota

Przepiękny poranek, zdaje się przyroda zbudziła się do życia - raduje się wszelkie stworzenie - tak i weselość odradza się w mym sercu. Ukochani moi wrócą nazajutrz! Nazajutrz! Cała wieczność. Przygotuję dla nich obiad - o tu zasiądą. A ja zasiądem z nimi, o radości! O nadziejo! Ale jeszcze ich nie ma. Nazajutrz będę tu, serce moje nie będzie bić samotnie - a jeśli nie wrócą - serce zamiera mi w piersi - jakaż wątpliwość! Precz, precz, pragnę być szczęśliwy, beztroski, o niecierpliwości! Jakże leniwie słońce odbywa swą po-

dróż - chciałoby się przyspieszyć jego ruch; wykpiemy jego zawiść, zaśniemy - położyłem się przed zmierzchem, usnąłem - i obudziłem się.

Niedziela

Do wschodu słońca - o upragniony, szczęśliwy dniu! Minął czas mej męki! Będę się weselił. O przyjaciele moi! Dziś, dziś was ucałuję.

Na obiad zjadłem niewiele, przyspieszmy spotkanie nasze - przyspieszmy. A jeśli oni, jak i ja, odczuwają uprzykrzenie? Jeśli mogliby w sercach swych poczuć choć echo mej udręki, to ileż radości sprawi im mój widok kilka godzin wcześniej! Wyjadę im na spotkanie - czym prędzej wyjadę, tym szybciej ich ujrzę. Ogarnięty złudną nadzieją nie spostrzegłem nawet, kiedy zajechałem przed urząd pocztowy.

Dziwiąta. Jeszcze ich nie ma. Możliwe, że natrafili na jakieś przeszkody. Poczekajmy. Nikt nie jedzie. Czyim słowom wierzyć, skoro ukochani moi danego słowa nie dotrzymują? Komu na świecie wierzyć? Wszystko przeminęło, opadła urzekająca powłoka utkana z radości i uciech. Porzucony, a przez kogo? Przez przyjaciół moich najukochańszych... Okrutnicy, czy przez te wszystkie lata wasza przyjaźń, oddanie, miłość były tylko złudzeniem? Cóż rzekłem? Nieszczęsny! A może jakaś ważna przyczyna przeszkodziła w naszym spotkaniu? I komuż tak wymyślam, złąkniony, że mogłoby się to spełnić? Ach, co za ból! Rozłąka przygnębiająca! Dlaczego, dlaczego się z nimi rozstawałem? Jeśli zapomnieli o mnie, swym przyjacielu... O śmierci! Przyjdź, upragniona! Jakże bowiem człowiek może żyć samotnie, niczym pustelnik?

Ale oni nie przybywają - nic to - niech przyjeżdżają, kiedy chcą! Przyjmę ich obojętny, za oschłość odpłacając oschłością, za nieobecność - nieobecnością. Lecz wróćmy do miasta. Nieszczęśniku, będziesz sam i niech tak zostanie. Ale któż to w ślad za mną jedzie? To oni! Nie... Ich skamieniałe serca utraciły wszelką wrażliwość. Zapomnieli, że obiecali dzisiaj powrócić. Zapomnieli, że wyruszę im na spotkanie. Zapomnieli o mnie. Niech tak będzie! I ja o nich zapomnę...

Poniedziałek

Nie ma ich, zostałem sam! Kogo nie ma? Przyjaciół... moich przyjaciół? Nie mam już przyjaciół na tym świecie, skoro oni nie zechcieli pozostać moimi przyjaciółmi. Po cóż ich wyczekiwać? Wyjadę do innego miasta - niechaj to oni mnie oczekują! Lecz dziś już za późno - jutro tego dokonam.

Wtorek

Przebaczcie wiarołomni, przebaczcie pozbawieni uczuć - przebaczcie. Dokąd zmierzasz nieszczęśniku? Gdzież znajdziesz dobroć, jeśli w domu twoim jej nie staje? Jestem porzucony - jestem sam, sam - sam!

Powóz zatrzymuje się - wychodzą - o szczęście! O błogosławieństwo losu! Przyjaciele moi najmilsi! To oni! Oni!

